



Kapitan SEGDA zdobył w Warszawie mistrzostwo Polski w szermierce.

WYDANIE
A B

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



WASYL TANEFF bulgarski komunista, młot — według komunikatu policji niemieckiej współdziałał w podpaleniu Reichstagu.

ROK XI.

PIĄTEK, 7-go KWIETNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 96

RITA GORGON PRZED WYJAZDEM DO AMERYKI

Mąż jej Erwin nadesłał jej kartę określową

Dalszy ciąg przygód życiowych bohaterki głośnego procesu

Kraków, 5 kwietnia.

Gdy Erwin Gorgon w pocie czoła zdobywał przyszłe stanowisko w Ameryce, żyjąc nadzieją, iż uda mu się sprowadzić żonę i dziecko, we Lwowie działy się smutne rzeczy. Dla Rity Gorgonowej rozpoczął się najcięższy okres życia. Stosunki w domu teściów były fatalne. Wspominaliśmy już, iż Jan Gorgon, teść oskarżonej, nie żywił dla swej synowej wiele sympatii. Z opowiadań osób, które blisko były rodziny Gorgonów dowiadujemy się wiele interesujących szczegółów z tego okresu.

Stwierdzić trzeba, zupełnie obiektywnie, iż Jan Gorgon był człowiekiem bardzo ciężkim w pojęciu domowym. Wobec nie zatroskany, małostkowy, swój zły humor wylał na domowników. Często Rita Gorgonowa wraz z siostrą Erwina, Irmą Kochańską zamykały się w oddzielnym pokoju i tam płakały rzewnie z powodu przykrości, jakich doznawały ze strony ojca.

Jedyną jej podporą w tym czasie była matka, pani Olga Gorgonowa, która pokochała synową mocno i serdecznie, która ją rozumiała i opiekowała się, biorąc w obronę przy każdej okoliczności.

Zycie w domu teściów było coraz przykresjsze

Ale życie w domu teściów stawało się dla Rity coraz przykresjsze. Była bez posady. Początkowo mąż nic nie przysyłał. Pani Gorgonowa pokryjomu dawała jej od czasu do czasu drobne kwoty. Niewiele sama miała. Teść nie dawał nic. Nie miała co włożyć na siebie i nie miała pieniędzy na ubranie dla swego dorastającego chłopczyka Erwinka.

Rzewnie żaliła się w swych listach mężowi na swój los, ale co jest rzeczą bardzo znamionną, nigdy nie skarżyła się na swego teścia. Jeden jej list, który zachował się z tego okresu, jakże wymownie świadczy, co przeżywała wówczas młodzianka Rita, która z ciepła domowego ogniska, z ramion kochającego ojczyzna i matki dostała się do obcego zupełnie środowiska:

Zamarstynów, 18.IV.1922 r.

Ukochany Erwinie.

Pisz do ciebie, lecz żal ściska mi serce. Dlaczego tak neliłościwy był dla nas los, że nas rozłączył? Zostawiłeś mnie samą Erwinie, kazalesz mi samej troszczyć się o siebie i o naszego synka. Ciężko mi bez ciebie. Nie wytrzymam długo sama. Wierzę



Gorgonowa udaje się na wizję lokalną do Brzuchowic.

mi, gdyby nie mama, dawnobym sobie co złego zrobiła. Pisz do mnie Erwinie kochany, pisz często!..
Twoja MIKA.

Czyli list Erwina Gorgona do żony

Czy Erwin rozumiał co się dzieje w domu? Zdaje się, że się nawet nie domyślał. Był przekonany, że w domu jego rodziców nic złego nie może stać się jego żonie. I dlatego odpisywał jej w żartobliwym tonie, pocieszał, że będzie niedługo już lepiej, że sprowadzi ją do Ameryki.

Później nastąpiła kilkumiesięczna przerwa. Dlaczego nie pisał przez cały ten czas tego nie mówi. Może był chory, może był zbyt zapracowany. W tym czasie znajomi widzą Ritę Gorgonową jakże bardzo zmienioną! Błada, wychudła z podkrążeniami oczyma, była cieniem dawniej, wesolej Miki.

Powoli zasnawać się poczęła mgłą wiśniasta postać dziewczęcia z pół dala matyńskich. Zmartwiały oczy, które z ufnością spoglądały w przyszłość. Gnieździła się w nich troska ciężka, troska o siebie i synka.

I wówczas jasnym promieniem słońca, które przeniknęło do jej szarego życia, był list meża, napisany po długim milczeniu, w którym donosił, iż podjął już starania o jej przyjazd do Ameryki.

List ten, który pozwalał zrozumieć prawdziwy stosunek Erwina Gorgona do żony jego względem niej uczciwie

zamiary, pisany był przez człowieka poważnie i tkliwie kochającego. A treść jego brzmiała następująco:

New York, 10.VI. 1923.

Najdroższa, najukochańsza moja Miko!

Już niedługo będziesz ze mną. Już niedługo uścisknę ciebie i naszego synka kochanego. Nie zna mnie pewnie nasz Erwinek, nie rozumie, że ma tatka w dalekiej Ameryce. Jakże pragnąłbym przycisnąć już was do swej piersi.

Powodzi mi się ostatnio coraz lepiej. Pamiętam o tobie Miko najdroższa i pewnie otrzymasz regularnie te 30 dolarów, które ci posyłam miesięcznie. Rozpocznij starania o paszport najdroższa, ja już zamówiłem dla ciebie kolejne miejsce na liście imigracyjnej i gdy tylko nastąpi ta kolej, pošle ci szybką kartę.

Prześlij mi swoją fotografię z dzieckiem naszym Miko, niech się nacieszę twoim widokiem. Całuję cię mocno

Twój Erwin.

Kto zabierał pieniądze Rity

Wielka musiała być radość Rity, gdy otrzymała ten list po długim milczeniu. Natychmiast pobiegła do Urzędu Emigracyjnego, by dowiedzieć się, jaką drogą może otrzymać paszport. A następ-

nego dnia już wysłała list do męża (i ten list w brzmieniu dosłownym znajduje się w aktach sprawy).

Zamarstynów, 7.VII. 1923.

Drogi mój Erwinie!

W tej chwili list twój otrzymałam, którym się bardzo ucieszyłam. Dziwiłam się też bardzo, że tak długo nic nie piszesz. Myślałam, że się może gniewasz na mnie lub za co zły jesteś. Co do paszportu prędko go nie mogę dostać, dopóki nie będę miała potwierdzonego przez Urząd Emigracyjny w Warszawie. Cieszyłabym się bardzo, jeżelibym mogła przedzej przyjechać, niż dopiero wtenczas, kiedy otrzymam numer kolejowy. Już mi tak bardzo smutno i tęskno za Tobą, wciąż tylko myślę i myślę o Tobie. Chcę nierzaz odrzucić te myśli od siebie, ale nie mogę. Fotografii Ci narazie przysłać nie mogę, bo nie mam pieniędzy, a to kosztuje przeszło 200 tys. marek. Zapytaj się, czy otrzymuję regularnie co miesiąc 30 dol. To dopiero raz otrzymałam dla mnie 18, a drugi raz 20. Wiesz, że tutaj jest szalona drożyzna, to się dużo pieniędzy wydaje, a mało rzeczy kupuje. Ale co mam robić, może to nie długo będę sama wydawała.

Twoja MIKA.

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

Jutrzejszy
„Express“
przyniesie dalsze
dzieje z życia
RITY GORGON

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — i w połud. i od 4—7 wieczorem, (dział inzeratowy) od 9 rano — i w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany“, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Kraków—Jasna Góra Specjalny pociąg wycieczkowy

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie uruchamia w niedzielę dnia 9 b. m. pociąg wycieczkowy po cenach popularnych z Krakowa do Częstochowy. Odjazd z Krakowa godz. 6.30, przyjazd do Częstochowy godz. 9.16, z Częstochowy godz. 17.40, przyjazd do Krakowa 20.20.

Koszt przyjazdu do Częstochowy i z powrotem wynosi 6.50. Przejazd odbywać się będzie wagonami pulmanowskimi III-ej klasy, przyczem wszystkie miejsca są numerowane. Karty uczestnictwa sprzedają P. B. P. „Orbis“, Rynek Główny, Polski Związek Turystyczny Szpitalna 36, Wagons-Lits-Cook, Sławkowska, oraz Kasa Osobowa Zagraniczna na dworcu głównym w Krakowie. Podróżni pragnący wziąć udział w wycieczce mogą po zniżonych cenach dojechać do pociągu wycieczkowego do Krakowa z następujących miejscowości: z Rzeszowa o godz. 3.12, z Debicy o godz. 4.02, z Tarnowa 4.40.

W wyżej wymienionych miejscowościach bilety kolejowe sprzedają kasy osobowe. Program wycieczki obejmuje zwiedzenie klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze. Przyczem podajemy porządek nabożeństw jakie odbędą się: w niedzielę dn. 9 kwietnia o godz. 10 uroczysta suma na Wielkim Kościele o godz. 12-ej Msza Święta przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej, o godz. 14.30 Różaniec, poczem zasłonięcie Cudownego Obrazu Matki Boskiej.

CENY PŁACONE NA PLACACH TARGOWYCH

w dniu 4 kwietnia 1933 r. w Krakowie.
Mleko niezbier. 1 litr 0.20—0.22 zł., Smietanka 1 litr 0.50—0.60 zł., Smietana 1 litr 1.00—1.20 zł., Ser zwyczaj. 1 kg. 0.60—0.80 zł., Masło deser. 1 kg. 4.00—4.20 zł., Masło zwyczaj. 1 kg. 3.20—3.40 zł., Jaja świeże sztuk. 0.06—0.07 zł., Ziemniaki 1 kg. 0.07—0.08 zł., Buraki ćwikli 1 kg. 0.10—0.12 zł., Marchew 1 kg. 0.14—0.16 zł., Pietruszka 1 kg. 0.15—0.18 zł., Cebula 1 kg. 0.18—0.20 zł., Seler 1 kg. 0.17—0.20 zł., Włoszczyzna świeża 1 kg. 0.20—0.25 zł., Jabłka 1 kg. 0.80—1.60 zł., Kury żywe szt. 2.50—4.50 zł., Gęsi żywe szt. 3.50—5.00 zł., Gęsi bite szt. 5.00—7.00 zł., Kaczki żywe szt. 4.50—6.50 zł., Indyki szt. 14.00—16.00 zł., Indyki bite szt. 8.00—10.00 zł.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek wieczorem, na przedstawieniu po cenach zniżonych, powtórzenie ostatniej nowości repertuaru, lekkiej komedii Guido Cantini'ego „Bzieczek“ z pp. Kostecką i Hierowskim w głównych rolach, w dalszej premierowej obsadzie zespołu.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek A—B „Pod Białym Orłem“ tel. 125-74, ul. Łobzowska 6 „Apteka“, tel. 173-36, ul. Grzegorzewska 9 „Pod Świętą Kingą“, tel. 138-57, ul. Długa 4 „Pod Złotym Lwem“, tel. 102-21, ul. Krakowska 19 „Pod Murzynem“, tel. 101-21, W Podgórzu: ul. Brodzińskiego 1 „Pod Opatrznością“.

„MEKA PAŃSKA“.

Z okazji Wielkiego tygodnia w teatrze powstanie O. Z. P. począwszy od niedzieli palmowej t. j. od dnia 9—13 b. m. wystawiona będzie sztuka biblijna p. t. „Meka Pańska“

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Miejski im. J. Słowackiego — o godz. 20-ej „Bzieczek“.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Kino-maniak“.
APOLLO — „Igrzyska Nerona (W cieniu krzyża)“
ATLANTIC: — „Kawalerowie dzikiego Zachodu“ i „Białe szaleństwo“.
BAGATELA: — „Drewniane krzyże“.
DOM ŻOŁNIERZA — „Białe cienie“
PROMIEN: — „Kongres tańców“
SŁOŃCE — „Śpiewające miasto“ i „Sekretarka osobista“.
SZUKA: — „Arjana“.
ŚWIT — „Błękitna rapsodia“
UCIECHA — „Igrzyska Nerona“ (W cieniu krzyża).

Główne wygrane

wczorajszego dnia ciągnięcia

Zł. 100.000 na Nr. 40047.
Zł. 75.000 na Nr. 53208+
Zł. 20.000 na Nr. 66700.
Zł. 15.000 na N-ry: 78673 78983
129128+ 144247.
Zł. 10.000 na Nr. 115103.
Zł. 5.000 na N-ry: 78287 127622
136519.
Zł. 2.000 na N-ry: 9362 51502 52721
64691 104143 139956 146511.
Zł. 1.000 na N-ry: 1193 8810 11958
16530 18583 27839 29371 45241 45282
48054 54644 56486 61683+ 66902 68468
68893+ 71416 73544+ 77375+ 79344
83702+ 93018 96396 97986 100719
101114 101444+ 101449+ 107423 116073
123983+ 129652 130124+ 134163+
141683+ 146882.

Szajka złodziei i paserów na ławie oskarżonych. — Dokonała ona szeregu kradzieży i włamań

Jak już donosiliśmy, w dniu wczorajszym, rozpoczęła się przed krakowskim sądem karnym 3-dniowa rozprawa przeciwko szajce złodziei i paserów, złożonej z 18 osób.

Jako główni oskarżeni na ławie oskarżonych zasiadli: Władysław Czernik, z zawodu szofer, Michał Grochol, wyrobnik, Teofil Dudla, krawiec, Jakub Mazurek, murarz, Stanisław Zygmunt, robotnik, Józef Kupiński, piekarz, Władysław Ptasieński, monter, Józef Szydłowski, handlowiec i Jakób Kiszka, robotnik

Akt oskarżenia zarzuca im, że w pierwszej połowie 1932 r. i w listopadzie dopuścili się całego szeregu kradzieży, m. in. u Dawida Tyllęsa skradli wódkę i tytoń wartości 1400 zł., na szkodę firmy Paw, bieliznę wartości 7400 zł., na szkodę firmy „Hermes“ gotówką 500 zł. i kosztowności 1500 zł. na szkodę Chaima Hochealda gotówką i weksli na łączną sumę zł. 18.000. Następnie poraz drugi włamali się do firmy „Paw“ i skradli bieliznę wartości 9000 zł.

Wreszcie dokonali włamań do sklepu

du Jakuba Szmalcbocha, spakowali towar na 20.000 zł., nie zdążyli go jednak zabrać, gdyż zostali spłoszeni.

Druga dziewczątka odpowiada za paserstwo. Są to przeważnie kochanki poprzednich oskarżonych.

Szajka zlikwidowana została na podstawie zeznań Czernika, który zeznania te następnie cofnął, zaś na wczorajszej rozprawie znów wszystkich obciążył. — Pozostali oskarżeni wypierają się wszelkiej winy.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Stuhrt, wotują s. o. dr. Cieślowski i asesor dr. Żmuda. Oskarża prok. dr. Boryczko, bronią: adw. dr. Schönwetter, Knoebel, Holländer, Krug, Dafner i Abend.

Dwa procesy komunistów

Trzej agitatorzy skazani na 8 miesięcy więzienia

Przed sądem okręgowym karnym toczyły się wczoraj dwie rozprawy komunistyczne, mianowicie przed s. o. Soleckim stanęli trzej analfabeci, 30-letni Ansel Landau, 23-letni Abraham Dynner i 19-letni Pinkas Koppel, którym akt oskarżenia zarzuca że w dniu 29-go grudnia r. u. wśród robotników, wychodzących z państwowej fabryki wyrobów tytoniowych przy ul. Dolnych Młynów rozrzucał bibułę komunistyczną, wzywającą do przewrotu i wystąpienia antypaństwowych, a następnie robili to samo przed remizą tramwajową przy ul. Wawrzyńca.

Oskarżeni, wypierali się winy, jednakże przewód sądowy ją udowodnił, wobec czego wszyscy trzej skazani zostali po 8 miesięcy więzienia każdy.

Oskarżał prok. dr. Kuc bronił adw. dr. Schönwetter i Schreier.

W tym samym czasie przed s. o. dr. Ostregą toczyła się rozprawa przeciwko 12-u komunistom, oskarżonym jak to w swoim czasie donosiliśmy, o czynne targnięcie się na wywiadowców policji państwowej i usiłowanie udaremnienia im aresztowania komunistki Augustyny Markusówny, która w czasie demonstracji socjalistycznej w listopadzie r. u. wygłosiła przemówienie antypaństwowe.

Rozprawa została powtórnie odroczone celem przesłuchania dalszych świadków.

Oskarżał prok. dr. Panek, bronił adw. dr. Krengel, dr. Lustgarten, dr. Schreiber i dr. Sporn.

Proces teatralny w Krakowie

Szpunda-Kostrzewski i Szwarebrod uniewinnieni

Głośna była w swoim czasie rozprawa przeciwko Szpunda - Kostrzewskiemu i Arturowi Szwarebrodowi, którzy w imieniu rzeszenia artystów dramatycznych w Krakowie przysyłali do różnych instytucji listy, zawierające, że objęddający Małopolski z dramatem Wyspiańskiego „Wesele“ zespół aktorów pod dyr. Tadeusza Piłarskiego i Józefa Kimelheima - Kimelskiego składa się z amatorów, których poziom gry jest bardzo niski.

Piłarski i Kimelheim wnieśli przeciwko wymienionym doniesienie karne,

naskutek którego odbyła się w krakowskim sądzie grodzkim rozprawa o oszczerstwo.

Wczorajsza rozprawa skończyła się wyrokiem uniewinniającym, gdyż przesłuchani w charakterze rzeczoznawców znany literat dr. Zygmunt Nowakowski i prof. Filasiewicz wydali o zespole skarżących ujemną opinię.

Rozprawę prowadził sędzia grodzki dr. Janicki. Strony zastępowali adw. dr. Grossman i znany literat dr. Aleksander Błażejowski.

Pociąg za włamywaczami

Złoczyńcy porzucili łup, jednego uciekającego
zdołano ująć

Marja Szczerowa (Bronowice Małe), powróciwszy do domu, zastała ku swemu przerażeniu dwóch osobników, pakujących rzeczy do worków.

Na widok właścicielki mieszkania, złodzieje rzucili się do ucieczki, każdy w inną stronę, przyczem jeden z nich zdołał zabrać ze sobą worek ze skradzionymi rzeczami.

Szozurkowa nie zrezygnowała jednak

ze swej własności i puściła się za uciekającymi w pociąg.

Przy pomocy dwóch sierżantów, zdołano ująć jednego włamywacza, który po drodze porzucił swój łup. Złodziejem okazał się Władysław Kiebzak, rodem z Jaworzna, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Oddano go do dyspozycji władz policyjnych. Drugi złodziej, którego nazwiska narazie nie ustalono, zbiegł.

Sejm gdański będzie rozwiązany

Odpowiedni wniosek został już zgłoszony

Gdańsk, 5 kwietnia.

W wyniku odbytych wczoraj wieczorem narad frakcji centrum i niemieckonarodowych, zapadła decyzja zgłoszenia do sejmiku gdańskiego wniosku o jego rozwiązanie i rozpisanie nowych wyborów. Wniosek ten dzisiaj w południe został formalnie złożony prezesowi sejmiku i powinien wejść pod obrady plenum nie wcześniej, niż po 8 dniach. Ponieważ partje koalicyjne senackiej dążą do możli-

wie jaknajszybszego wyjaśnienia sytuacji, posiedzenie sejmiku odbędzie się prawdopodobnie w Wielki Czwartek, dnia 13 b. m.

Po przyjęciu wniosku, co nie ulega wątpliwości, wybory powinny być wyznaczone, zgodnie z konstytucją, najwcześniej po 6 a najpóźniej po 8 tygodniach od chwili przyjęcia uchwały o rozwiązaniu sejmiku czyli prawdopodobnie już 28 maja r. b.

WAŻNE DLA P. T. BUDUJĄCYCH!
CEGLI, dachówki i pustaki
z gliny Piaszowskiej odpornej na wilgoć, bez marglu i szkodliwych siarczków
sprzedaje najtaniej
„Piaszowianka“ Sp. z o. o.
Kraków, ul. Potockiego 2. Tel. 104-10

**Sędziowie z procesu
Gorgonowej**
prowadzili wczoraj inne rozprawy sądowe

Wczoraj odbył się w krakowskim sądzie okręgowym szereg rozpraw karnych, wskutek czego niemal całe grono sędziów było zajęte.

Wśród prowadzących rozprawy znaleźli się również sędziowie Gorgonowej, w osobach dr. Ostregi i dr. Soleckiego.

**Właściciel restauracji
skazany
na 3 tygodnie aresztu za uderzenie siekierą**

Przed sądem grodzkim karnym pod przewodnictwem sędziego Niemca, odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko właścicielowi restauracji przy ul. Wolskiej nr. 25, Maturycemu Hilfsteinowi, który w czasie awantury, uderzył siekierą w głowę Jana Panka. Ten ostatni ujął się w czasie bójki za swym ojcem.

Sąd skazał Hilfsteina na 3 tygodnie aresztu, z zawieszeniem na 2 lata.

Plaga złodziei ogrodowych w Krakowie

W ostatnich czasach spadła na nas nowa plaga w postaci złodziei ogrodowych, dających się szczególnie we znaki w obecnym okresie wiosennym. Pastw tych złodziei padają przeważnie drzewka owocowe, które są ich łupem nie raz w znacznej ilości. Plaga ta daje się we znaki okolicom Krakowa, a szczególnie stynnym świętnikom, gdzie złodzieje drzewek ogromnie się rozrzucają mimo, iż na miejscu znajduje się posterunek P.P.

Właściciele sądów zwracają się za naszym pośrednictwem z gorącym apelem o uchronienie ich od straty materiału ogrodowego. Przy tej sposobności godziłoby się zaznaczyć, że ludność mogłaby sobie sama zaradzić, żądając na targach od nieznanych sprzedawców odpowiednich legitymacji.

ODCZYT PROF. SKOCZYŁASA.
Odczyt Prof. Ludwika Skoczylasa p. t. „Pamięć w Niepodległej Polsce“ urządzony z okazji Tygodnia zbiórki i propagandy na rzecz Związku Młodzieży Przem. i Ręk. odbędzie się we czwartek t. j. 6-go kwietnia b. r. o godz. 6-ej wieczór w sali teatralnej Związku przy ul. Skarbowej L. 2. Bilety wstępu w cenie 1.— zł. 50 groszy do nabycia przy wejściu na salę. Dla młodzieży szkolnej 30 groszy.

ŻYCIE RITY GORGON (Dalszy ciąg).

NA ŚWIĘTA

Wina hiszpańskie od zł. 6.--
M. JAWORNICKI, Kraków
RYNEK 44. DŁUGA 32

Tu znów musimy wyjaśnić pewien szczegół, nim przejdziemy do najbardziej dramatycznej części opowieści. — Erwin Gorgon był człowiekiem wielce ambitnym. Nie mógł ścierpieć myśli, że przez pewien czas był na utrzymaniu u ojca. I dlatego co miesiąc posyłał do domu 40 dolarów, z których 30 przeznaczał dla żony i dziecka, a 10 — jako zwrot długu, zaciągniętego u ojca. Ze tych pieniędzy nie dostawała w całości — to widzimy z jej listu.

Przed wyjazdem do męża

Następuje najradośniejszy moment w życiu Rity Gorgon. Szykowanie się do wyjazdu. Do męża. Skończą się wreszcie wszystkie utrapienia i troski. Popłynie znów spokojne życie przy boku kochającego małżonka. Już nie będzie wiecznych upokorzeń, łagodzonych przez niewymowną dobroć p. Olgi Gorgonowej.

W krótkim czasie Rita otrzymuje drugi list, który wprawia ją formalnie w szal radości. Ten list nie pochodzi od męża. To zawiadomienie z Warszawy, z Towarzystwa Okrętowego, że nadeszła dla niej karta okrętowa od męża. I Rita, upojona szczęściem, pisze drugi list do męża. (I ten list znajduje się w aktach sprawy).

Zamarstynów, 29.IX. 1923.

Kochany Erwinie!

Dziś jestem w bajecznym humorze i napiszę trochę dłuższy niż zwykle list. Nie wiem, co na mnie dzisiaj podziało, że jestem bardzo wesola. Może dlatego, że dostałam zawiadomienie z Warszawy, że tam się znajduje moja karta okrętowa. Teraz Ci opiszę trochę o życiu lwowskim, jak ludzie żyją i jak się czują.

Żyjemy bowiem wszyscy pod

Przybory biurowe, kancelaryjne szkolne
Z. ZIEMBICKI, Kraków, Plac MARJACKI 2.
 Zadzajcie cennika.

znakiem zapytania wzrastającej coraz bardziej drożyzny, skaczącej wraz z kursem dolara po łańcuch naszego żywota, niczem konik polny: a nie wydaje się wcale, aby te podrygi były już ostatnie.

Ludzkość tutejszą podzielić można bowiem na trzy klasy: na pracującą uczciwie (t. zn. umierającą z głodu) na pracującą nieuczciwie (jedwabie, atłasy, pieczone gąski) i na siedzącą w kryminale za uprawianie niecznych interesów. Ale tych jest najmniej. Życie w tem mieście jest więc: dla pierwszych katą, dla drugich rozkoszą zaś dla trzecich — przygotowaniem do dalszych zbrodniczych transakcji. — Widzisz więc, że sytuacja nie tylko nie jest różowa, ale owszem czarniejsza jeszcze, od czarnej. Niestety nie wynalazł jeszcze nikt stosownego określenia tej aktualnej dzisiejszej barwy. Natomiast mamy we Lwowie na pl. Misjonarskim wiel-

ki przedwojenny cyrk „Medrano“ wraz ze wszystkimi do tego potrzebnymi zwierzętami, począwszy od pcheł domowych a skończywszy na prawdziwych niewypchanych koniach, które same się ruszają i podobno trochę skaczą. Sensacją jest więc nie mało, tem bardziej, że i walki byków odbywają się od czasu do czasu, jednak nie w cyrku, ale za rogatkami, gdzie płynnie szlachetna, a mimo to do czerwoności czerwona krew naszych lwowskich apaszów, znacząc pobożniacką tajemniczością śladami.

Cóż więcej mam Ci napisać? Chyba to, że właśnie w tej chwili, w której doszłam do połowy listu podrozał chleb znowu i to o całe 2 tysiące marek. Jak list skończył ko sztaować będzie kilo dwa razy tyle. Dlatego też spieszę się, aby Ci zaoszczędzić tej przykrej nietyle dla Ciebie, ile dla mnie wiadomości i grubemi rysami naszkicuje tylko

Szablon niszczy urodę

dlatego i puder powinien być dostosowany do indywidualnych cech cery. — Wykwintny, roślinny puder egzotyczny D-ra Lustra nadaje się do prawidłowej i suchej cery, puder zaś odtłuszczający higieniczny D-ra Lustra — do tłustej.

dalsze wypadki lwowskie. Wiadomo Ci, że były więc Targi Wschodnie, które ożywiły ulice naszego miasta i kasy kupców tutejszych, była więc i premiera w teatrze Małym pod znakiem „Musisz być moją“ na tej sztuce byłam i bardzo mi się podobała. Dużo w niej było smaku i wspaniałej fantazji, bajeczne stroje i styl urządzenia, krótko mówiąc bardzo mi się podobała naogół ta sztuka. Dalej corso na ulicy Akademickiej w niedzielę po dwunastówce, gdzie falangi strojnych pań i panów przechadzały się tłumnie po obu prawych chodnikach, zdążając wolnym choć pewnym krokiem do „Mekki“ pielgrzymstwa przedobiednego do Zaleskiego cukierni, gdzie ciastka są podobno tak małe, iż trzeba je przez mikroskop oglądać. Mówią jednak, że to zdrowiej poza tem apetyt większy.

Z rozmów podsłyszanych wybijają się na plan pierwszy dwa tematy, jeden jak stoi dolar, drugi jak wypadł mecz. Trzecim jednak tematem i to wysoce aktualnym byłoby zapytanie, co będzie dalej. Nie mogąc jednak chwilowo na to odpowiedzieć, kończę na dzisiaj mój list, że odpowiedź Twoja da na siebie trochę krócej czekać niż wszystkie dotychczas, ściskam Cię i całuję mocno

Twoja Mika.

P. S. Czy pamiętałeś o urodzinach Erwinka? Były a zwłaszcza są dziś.

DALSZY CIĄG JUTRO.

U nerwów chorych i cierpiących psychicznie łagodnie działająca naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa przyczynia się do dobrego trawienia, daje spokojny, wolny od wszelkich myśli sen. — Zalecana przez lekarzy. —

Polska przeciw blokom czterech państw.

Co powiedział amb. Skirmunt ministrowi brujjskiemu Simonowi?

London, 5 kwietnia.

„Evening Standard“ donosi, że ambasador polski Skirmunt odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych Anglii, Simonem, na temat projektowanego paktu czterech mocarstw.

Wyniki tej rozmowy pismo zaopatrzone konemtarzem w tytule: „Polska powiada — nie“.

Ambasador Skirmunt miał jakoby oświadczyć ministrowi spraw zagranicz-

nych Anglii, że Polska z całą stanowczością przeciwstawia się tworzeniu bloku państw, który miałby decydować o losach państw pozostałych i że gdyby nawet zaproponowano Polsce miejsce w takim zgrupowaniu mocarstw — Polska nie przyjęłaby tego miejsca.

Pismo zauważa, iż w związku z omawianym paktem czterech mocarstw wytworzyła się nowa, interesująca sytuacja.

Wybory prezydenta na Łotwie.

Ponownie wybrany został dotychczasowy prezydent Kwieśis.

Ryga, 5 kwietnia.

O godzinie 17 marszałek sejmu Kalnins otworzył posiedzenie ogłaszając, że na porządku dziennym są wybory prezydenta państwa. Lożę dyplomatyczną zajęli przedstawiciele państw zagranicznych, akredytowanych przy rządzie łotewskim.

Związek chłopski wysunął kandydaturę obecnego prezydenta Alberta Kwieśisa, socjalni demokraci wysunęli kandy-

daturę marszałka sejmu dr. Pawła Kalnina, partja komunistyczna — Bittea.

W głosowaniu wzięło udział 96 posłów. Już w pierwszym głosowaniu 52 głosy otrzymał obecny prezydent Albert Kwieśis, wobec czego wybrany został prezydentem.

Dr. Kalnin otrzymał 25 głosów, kandydat komunistyczny — 9 głosów, 9 posłów powstrzymało się od głosowania.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

23-go dnia ciągnięcia 5-ej klasy 26-ej loterii państwowej

Wczoraj, w 23-im dniu ciągnięcia V klasy 26 polskiej loterii państwowej wygrane padły na numery następujące:
50.000 zł. nr. 146258
15.000 zł. nr. 52861
10.000 zł. n-ry: 62605
 Po 5.000 zł. n-ry: 894 12319
29736 107985 108510
Po 2.000 zł. n-ry: 72401
79067+ 108440 108603 11048
116850 121818+ 123350 135189
137156
 Po 1.000 zł. n-ry: 32 11009
11870+ 22782 30593 32157
32293+ 32784 40481 41797
47348 52154 55173 59546 63190
64370 67315 71806+ 72778+ 77396 78772+ 92423 94109
96344 97532+ 119445 120042
124046+ 129565 129749 131204
132904 135432 138787.

Stawki

86 96 141 202 58 370 82 544 95 614
 800 919 36x 1155 201 10 40 316+
 542 692 995 2145+ 221 336 43 645
 954 58 3514 692 806 932 96 4123 27
 95 307 29 53 62x 87+ 415 556x 609
 710 12 96 952 5037 97 100+ 8 63 311
 97 499 601 76 97 724 867 6055 111
 244 344 57 466 611 754+ 961 7077
 165 211 358x 58 420 70 582 92 645
 722 803 74 996 91+ 8097 197 232 344
 465 653 65x 66 937 45 49 9264 329
 57 547 51x 10044 103 16 242 69+
 393 469 561 790 92x 767 847 915 17
 69x 11086 658 357 12078 122 74 359
 550 725 62 929 65 13118 300x 65 89
 419 32 557 623 704 53 51 814 77+
 14238 46 55 65 342 522 62 778 15017
 49 73 784 303 74 424 634 764 986

176081 175 245x 53 93 461 617 806 90
 17007 16 120 82 270 310 94 416x 618
 900 34+ 42 84 88 18035 54 100 37 61
 267 343 662 96+ 707 79+ 806 35 908
 19044 203+ 340 82 430 46 664x 81
 721 93x 943 20092 163 254 327 562
 726 865x 21103 274 87 336 400 903
 22060 312 80 600 8+ 22x 38 894 985
 23633+ 747 891x 918 24026 307 452
 58 599 836 57 967 25036 75 126 36
 204 395 466 514 630 731 99 812 74
 26344 965x 27022 117 209 325 69 531
 684 88 984 28154 255 76 370 671 809
 45 985x 29052 302 45 565+ 663x 66x
 716 826 911 50 30019 55 140 96 341
 67 402 6 51 510 85 811 966 31055 498
 717 93 930 32041 208 317 468 559 77
 642 728 34 876+ 976 82 94 98 33003
 112 23 50 229 478 510 991 34011 194
 231 390+ 436 644 885+ 35039 330 93
 619 62 746 66 828 968 36024 58 226
 352 456 507 601 75+ 881 972 37173
 239 463x 67 517 655 61 785 821 36
 934 38074+ 129 200 16 92 375 440+
 49 689 788x 39017 78 150 231 399
 504 604 777 874 40007 25 256 885 94
 41122+ 305+ 7 549 889 940 42012 25
 95 194 212 333 48 71 501 610 11 43403
 79 562 658 760 79 879 905 44139 74
 495 580x 607 788 45049 133 52 363
 65 564 722 95 962 46063 74 152 221
 508 16 63 658 84 47088 113 65x 85
 200 5 33 305x 25 415 596 616 735+
 812 53 48003 9 92 207 347 454 81 547
 606 14 26 800 36 995 49237x 81 382
 417+ 21 75 514 851
 30017 60 127 234 403 518 69 627
 761 828 55 51068x 172 752 53 928 74
 52039 40 68 103x 80 228 485 534 63
 638 70 932 98 53054 55 190+ 365 433
 54 92 546 64 718 76 77+ 94 817 947
 33 59 92 54096 139 55 296 313 35 544
 700 32 852 55 936 55028+ 30 37+ 44
 151 240 82 423 513 38 751 985 56022
 100 70 217 64 490 501 782 57098 106
 206 36 53 308 84 473 85 558 66+ 764

72 88 338 994 58009 47 275+ 97 327
 31 543+ 682 809+ 59135 214 79 343
 47 536 83 94 733 908x 94 60059 70
 150 235 378 464 85 556 98 777 844+
 93 72 328+ 446+ 524 74 662 736 62
 92 951 77+ 61007 61 536 701 83 884
 908 62272 394 474 544 669x 812 914
 63151 64+ 333 420 508+ 57 758 83+
 804 66 68 939 64048 93 111 31 96 389
 94 923+ 659 83x 732x 930 81 65040x
 53 69 261 332 74 81 611 810 66026
 56 268 686x 620 61 75 825 936+
 67044 92 102 256 331 436 553 91 668
 866+ 68034 114 55 81 253 348 84 435
 654 824 42 58+ 94 69046 138 85 210x
 340 474 502 58 788 921 70099 445 520

93 693 701 941 97 71017 392 445 508x
 10 606+ 775 845 83 84 941x 83 72095
 277 481 712 56x 95 588 73080 99 128
 93 72 328+ 446+ 524 74 662 736 62
 801 63x 957 74016 92 125 219 361 87
 445 95 564 671 705 26 919 31 75034
 151 229 321 452 85 534 606 49 60 77
 825 30+ 46 961 76069 79 155 88 270
 527 70 780 77115 43 68x 81 252 441
 584 661 65 71 78026+ 61 202 58x 648
 714 48 79005 82 113 75 254 303+ 444
 653 57 740 907 80147+ 55 227 63 390
 94x 871 84 86x 969 81018 56 111 35
 263 491 691 725 864x 928 82049 148
 238+ 54 435 42 89 554x 674 726 908

58 113116 34 57 60 345 77 439 556
 627 99 989 114029 184 203 28 430 577
 664x 905x 65 87 115067 263x 310 419
 583 706 818 65 929 71 72x 116125 52x
 375 509 48 605 70 842 117012 94 116
 41 272x 77 329 552x 658 87x 941x
 118012 67 69 79 112 65 272 318 42x
 523x 74 84 691x 736 78 806 17 98 539
 119101 61 272 312 419 508x 11x 692
 742 819 120111 45 69 260 330 48 411
 539 81 625x 905 121118 260x 76 356
 87x 471 609 38 94 122078 261 82x 84
 350 425 52 542 608 700 865 68 91 968
 123081 190 226x 309 407 649 65x 794
 825 940 124041 244 308 487 757 951
 125233 46x 99 223x 32 48 75 313 42
 69 433 64 76 500 21 706 62 126117 13
 85 220 29x 75 349 415 514 60 682 758
 817 910 127068 172 93 207 89 317x
 456x 529 97 810 87 128134 50 86 211x
 40 388 97x483x 778 98 835 999 129058
 20 97 395 500x 626 73 764 757 88 918
 48 130012 83 103 74x 93 227x 70 320
 34 795 832x 47 935x 131063 135 75
 277x 351 56 71x 447 56 659x 90 723
 79 98 822 32 45x 996x 132192 258 61
 337 42 508 98 687 768 825x 57x 67
 978 97 133204 344 401 50 546 84x 603
 48 76 778x 87 134067 120 39 223x 48
 84 701 40 836 913 94x 135037 75 91
 157 61 95 96 210 376 524 79 610 43
 64 745 848 72 978 136145 53 249 67
 330 651 711 87 98 970x 92 137106 13
 41 248 305 30 813 68 984 138045 80
 172248 97 566x 663 84x 714 65 853
 916 47 139005 202 7 33 68 69 300x 89
 414 682 628 72x 729 807 140136 311
 95 436x 760 76 817 29 966 141076 84x
 223 65 358 654 65 72 750 55 928
 142031x 267 90 659 708x 866 143077
 174 396 441 536 84 939 97 144019 89
 121 225 323 450 787 830 917 57 96
 145454 83 545 654 68x 74 858 146136
 365 575 642x 84 878 957 147003 43x
 40 83 206 352 546x 83 688 746 91x 894
 Na numery oznaczone + i x padły premie.

Nieście pomoc bezrobotnym

Puder BEBE SZOFMANA
skarb dziecka i matki



Na wesoło

Rzecz dzieje się w Ameryce. Na jednej z ulic New Yorku ustawiają wielki drapacz chmur. Po skończonej pracy pan inżynier ogląda swe dzieło, liczy piętra i powiada:

— Jedno, dwa, trzy, cztery... O, psia krew!... Patrz pani!... Siedemnaście piętro zapomnieliśmy wstawić!..

Do mieszkania statystyka zakradł się złodziej. Statystyk przylapał go na gorącym uczynku. Złodziej, drżąc ze strachu, czekał co z nim zrobią. Statystyk pokijał głową i rzekł:

— Ech, panie... Radzę panu, aby pan zmienił zawód... Zostań pan szoferem, kowalem, kupcem, akrobata, tylko nie złodziejem... To się nie oplaca!.. Statystyka dowodzi bowiem, że przeciętny łup każdego złodzieja wynosi jeden złoty pięćdziesiąt groszy. Powiedz pan, czy to warto?..

Do lekarza przybywa pacjent. Lekarz po zbadaniu pyta:

— Pije pan?..
— Owszem... Kapełek...
— Powinien pan przestać pić... Koniecznie...
— Kiedy nie mogę...
— Co znaczy „nie mogę“... Pan musi... Niech pan sobie uświadomi, że alkohol jest największym wrogiem ludzkości!

— Możliwe, ale czy pan doktor nie wie, że powinniśmy przyjaciół naszych miłować?

Paluszkiewiczowie mają nowych sąsiadów. Wczoraj Paluszkiewiczowa powiada do męża:

— Nasi nowi sąsiedzi to pewnie bardzo biedni ludzie... Niczego absolutnie nie mają. Ani odhurzacza, ani balji, ani kołła do bielizny, ani wyżymaczkę, ani nawet młynka do kawy...
— Skąd wiesz...
— Bo chciałam sobie tego wszystkiego pozyczyć.

KAZDA CHOROBE WYLECZYSZ

jeżeli regularnie używać będziesz
ZIOŁA Dra BREYERA

najskuteczniejsze w nast. chorobach:

- | | |
|--|---------------|
| Nr. 1. — kaszlu, astmie, rozedmie płuc | cena zł. 3.50 |
| Nr. 2. — reumatyzmu, artretyzmu (złej przemianie materji) | „ „ 3.50 |
| Nr. 3. — żołądkowo - kiszkowych, wątrobowych, żółtacze | „ „ 3.00 |
| Nr. 4. — nerwowych, bólu głowy, bezsenności, apatii do życia | „ „ 4.00 |
| Nr. 6. — blednicy, długotrwałej niedokrwistości | „ „ 5.50 |
| Nr. 7. — nerwowych i pecherzowych | „ „ 4.00 |
| Nr. 9. — ogólnego zatrucia — przeczyszczające | „ „ 1.50 |

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni — **POLHERBA**, — Kraków - Podgórze, Skrytka Nr. 48.

Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie“.

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA.

11.40. Codzienny Przegląd Prasy. 11.50. Komunikat meteorologiczny. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Program na dzień bieżący. 12.10. Muzyka polska. 12.30. Komunikat PIM. 12.35. XXIII Koncert szkolny z Filarmonji Warszawskiej. 15.10. Komunikat Państw. Inst. Eksportowego. 15.15. Komunikat gospodarczy. 15.25. Piosenki na płytach. 15.35. Odczyt. 15.50. Płyty gramofonowe. 16.25. Francuski (kurs średni). 16.40. Tajemnica „Zelaznej maski“. 17.00. Koncert kameralny. 17.40. Odczyt. 17.55. Program na dzień następny. 18.00. Odczyt dla maturalistów. 18.20. Wiedomości bieżące. 18.25. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Odczyt. 19.30. Kwadrans literacki. 19.45. Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00. Słuchowisko z Katowic. 20.45. Transmisja z Łodzi. 22.20. Przemówienie p. Vernon. Bartlett'a. 22.35. Muzyka z płyt. 22.55. Komunikat meteor. 23.00—24.00. Muzyka tan.

KRAKÓW.

11.40. Przegląd Prasy. 11.57. Sygnał czasu. 12.10. Płyty gramofonowe. 12.30—12.35. Transmisja z Warszawy. 15.25. Komunikaty harcerskie. 15.35 Odczyt z Warszawy. 15.50. Płyty gramofonowe. — 16.25. Transmisja z Warszawy. 17.00 Płyty gramofonowe. W przerwie komunikaty LOPP. 17.40. Odczyt z Warszawy. 17.55. Program na dzień następny. 18.00. Odczyt dla maturalistów. 18.20. Krakowskie wiadomości bieżące. 18.25 Muzyka lekka z Warszawy. 19.00. „Skrytka pocztowa“, wygl. inż. St. Broniewski. 19.15. Rozmaitości, komunikaty. 19.30 Transmisja z Warszawy. 20.00. Słuchowisko z Katowic. 20.45—21.00. Płyty gramofonowe. 21.00. Koncert wieczorny z Łodzi. 22.20 Przemówienie p. Vernon Bartlett'a. 22.35 Muzyka taneczna z płyt. 22.55. Komunikat meteorologiczny. 23.00—24.00. Muzyka lekka. 24.00. Hejnał z Wieży Mariackiej.

POZNAŃ.

11.40. Przegląd Prasy. 12.58. Sygnał czasu. 12.35. Koncert dla młodzieży. 14.00. Giełda pie-

niężna. 14.15. Komunikat gospod. roln. 16.40—17.40. Transmisja z Warszawy. 17.40. Odczyt. 18.00. Odczyt dla maturalistów. 18.20. Francuski met. lingwał. 18.35. Feljeton rolniczy. 18.50. Nadprogram z ilustracją muz. 19.10. Rolnicza szklarnia radiowa. 19.28 Sygnał czasu. 19.30. Transmisja z Warszawy. 20.00—20.45. Słuchowisko z Katowic. 20.45—21.15. Recital wokalisty W. Cichowiczówny. 21.15—21.30. Duet z opery „Sprzedana Narzeczona“. 21.30—22.15. J. S. Bach: Kantata. 22.15. „Z nad krawędzi“ (139 pogadanka Grata Cezarego). 22.30—22.45. Sygnał czasu.

KATOWICE.

11.40. Przegląd Prasy. 11.57. Sygnał czasu. 12.10. Intermezzo muzyczne. 12.30—14.00. Transmisja z Warszawy. 15.10. Komunikaty z Warszawy. 15.25. Komunikat gospodarczy. 15.35. Odczyt z Warszawy. 15.50. Muzyka lekka (płyty). 16.25. Transmisja z Warszawy. 17.00. „Kwartet Sopranów“ Andy Kitschmann. 17.40. Odczyt z Warszawy. 17.55. Program na dzień następny. 18.00—19.00. Transmisja z Warszawy. 19.00. M. Miłkuta. Feljeton sportowy. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty harcerskie. 19.30. Transmisja z Warszawy. 20.00. Słuchowisko. 20.45. Płyty. 21.00. Koncert wieczorny z Łodzi. 22.15. Program na dzień następny. 22.20—23.00. Transmisja z Warszawy. 23.00—24.00. Muzyka taneczna.

WILNO.

11.40—14.00 Transmisja z Krakowa i Warszawy. 14.40. Program dzienny. 14.45. Serenady (płyty). 15.15. Transmisja z Warszawy. 15.25. Komunikat Akad. Koła Misyńskiego. 15.35. Transmisja z Warszawy. 15.50. Koncert dla młodzieży. 16.25. Transmisja z Warszawy. 16.40. „Co nas holi?“ — przebieżka Mika po mieście. — 17.00. Koncert kameralny (płyty). 17.40. Transm. z Warszawy. 17.55. Program na piątek. 18.00. Transm. z Warszawy. 18.20. Wiadomości bież. 18.25. Muzyka taneczna. 18.40. Komunikat Ni-

Białe zęby: Chlorodont

Nowiny filmowe

MAURICE CHEVALIER SZUKA PARTNERA.

(lu) Maurice Chevalier obchodzi wszystkie ochronki w Hollywood i Los Angeles, szukając dziewięćmiesięcznego bobasa, który zagrałby wraz z nim w filmie.

CHARLES RUGGLES W NOWYM FILMIE.

Popularny aktor komedjowy, Charles Ruggles, znany z filmu „Ostatnia noc kawalera“ i „Złote sidła“ wystąpi obecnie w nowej komedji, noszącej nieco makabryczny tytuł „Morderstwo w Zoo“.

POSZUKIWANIE DZIECKA DO FILMU.

Wytwórnia Paramount zrobiła około 125 próbnych zdjęć z dziewięćmiesięcznym dzieckiem, szukając partnera dla Maurice'a Chevaliera w jego ostatnim filmie.

LILLIAN BOND W FILMIE PARAMOUNTU.

Lillian Bond, młodziutka gwiazdka, wystąpi wraz z Silvią Sidney i Georgem Raftem w filmie Paramountu „Podniecie“.

KAMIENIC, majątków ziemskich, gospodarstw rolnych, oraz małych domków w całej Rzeczpospolitej największy wybór do sprzedania, posiada jedynie biuro „WAWEL“, Kraków, Grodzka 60, tel. 108-60. 6-4

NAJTAŃSZA oprawe **OBRAZÓW**, fotografii, gobelin, **KARNISZE** do firanek, oraz **LUSTRA** szlifowane — wykonuje Klipstein, Kraków, **DIETLOWSKA 87** (róg Starowińskiej) telefon 176-45.

DENTYSTYCZNA pomoc uprzejmą każdemu, uprawniają dentysta, Kraków, Św. JANA 24.

CZELADNIK piekarski wiedeński, przyjmie posadę zaraz, Express, Kraków, pod „Niezwiązaniek“.

ZAKUPIE używane formy do rur betonowych od 15 do 60 cm. Jan Barkowski, Pobitno ad Rzeszów. 9

tawski. 18.45. Rozmaitości. 18.55. Rekolacje radiowe. 19.15 „Kwiaty na cmentarzach“ — feljeton, wygl. J. Lubiakowska. 19.30. Recytacje. 19.45—24.00. Transmisja z Warszawy, Katowic i Łodzi

CYRKÓWKA

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał Jan Bilewicz

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama“.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopuła cyrku. Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieńiec „ze szrama“ syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą ranego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Pewnego dnia, gdy siedział w słoneczne przedpołudnie na ławce w ogrodzie szpitalnym tuż po wizycie Eli i Stanieckiego przybył doń Friko. Przywitał się jak zawsze bardzo serdecznie, lecz zdnadzał wielkie zakłopotanie.

— Posłuchaj, Rex... — rzekł wreszcie. — Muszę z tobą pomówić... Sądzę, że teraz już możemy o tem mówić otwarcie... Czy pamiętasz dokładnie dzieje owej straszliwej nocy, gdy straciłeś obydwie ręce?..

— Czy pamiętam?... — odparł akrobata, uśmiechając się smutnie. — Nazbyt dobrze pamiętam, mój drogi... Ale czemu wskrzeszasz to, co już umarło?..

— Nie umarło — odrzekł kłown. — Mam pewne podejrzenia co do sprawy tego wypadku...

Sprawcy?... Nie nie rozumiem... Czy uważasz, że to nie był nieszczęśliwy wypadek?..

Friko przysunął się do przyjaciela i począł mu szeptać do ucha:

— Ta historia wydaje mi się mocno podejrzana... Mam zaufanie do twej sztuki akrobatycznej i nie wierzę, abyś mógł spudłować... Coś w tem musiało być... Kto trzymał linę trapezu?..

— Jonny... — odparł Rex po chwili namysłu.

— No, widzisz... Nigdy nie miałem do niego zaufania... Nie lubię mulatów, jest to przewrotna rasa... Jonny był już raz karany za kradzież, pamiętasz?..

— Owszem, pamiętam... Więc przypuszczasz, że...

Friko zamilkł, Rex również spuścił głowę.

W ogrodzie szpitalnym szumiały drzewa.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Niepowołany opiekun

Cały niemal cyrk towarzyszył Rexowi w drodze powrotnej ze szpitala.

Wieczorem odbyło się wielkie „Gala Przedstawienie“. Publiczność powitała entuzjastycznie odważnego akrobata.

Rex kłaniał się nisko, kuśtykając i wymachując rękawami, w których ukryte były strzępy dawnych rąk. Spojrzył na zwisające liny, na nieszczęsny trapez, który nieruchomo sterczał pod kopułą w żalobnym oniemiaeniu i lzy spłynęły mu po policzkach.

Wrócił do wozu i rzucił się na łóżko Eli. Nikt nie mógł go pocieszyć...

Nawet przytulne objęcia Eli nie mogły powstrzymać jego potoku łez.

Rex czuł się człowiekiem niepotrzebnym.

Bo do czego miał się teraz zabrać?... Wprawdzie dyrektor Guliver nie czynił mu żadnych wyrzutów, koledzy byli dlań uprzedzająco łaskawi, Ela kochała go po dawnemu, ale mimo to miał wrażenie, że jest ciężarem dla wszystkich, że całym jego otoczeniem kieruje nie dobroć, której źródło jest niewyczerpane, lecz płytka litość, która lada dzień może się skończyć, a wtedy dadzą mu wyraźnie do zrozumienia, że mo- że sobie szukać pracy gdzieindziej, gdyż w cyrku jest już niepotrzebny.

A Rex tego właśnie najbardziej się obawiał. Posiadał ambicję, która nie pozwalała mu dopuścić do tego.

Starał się więc być użytecznym. Spał w dzień, a czuwał w nocy, znosząc dotychczasowy zwyczaj kolejnych dyżurów. A i w dzień czynił wszystko, co leżało w jego mocy, by użyć kolegom. Ale cóż to mogła być za pomoc bez rąk?..

Ela ogromnie cierpiała z powodu ułomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nic nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzewyciężony wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkimi pustymi rękawami...

Przymykała oczy, całowała go mocno, gorąco, a potem oboje płakali jak małe dzieci...

Ela zdawała sobie sprawę z tego, że Rex pragnie ich ślubu, ale teraz nie śmie poruszać tej sprawy. Postanowiła przyjąć mu z pomocą. Po nieprzespanej, przepłakanej nocy zdecydowała się zostać żoną ułomnego akrobata. Ale teraz czyniła to raczej dla jego dobra.

Wiedziała, że Rex bez niej zginie zupełnie. Nie chciała go zostawić samego w takiej sytuacji.

To też pewnego dnia, gdy Rex siedział beczynnie na krześle, patrząc przez małe okienko w ścianę, Ela objęła go czulej niż zwykle i szepnęła:

— Rex... Dlaczego już wcale nie rozmawiamy o naszym ślubie?..

Twarz mu się rozplomieniła. O, jakże wdzięczny jej był za to, że sama zaczęła mówić w tej sprawie, że jeszcze miała o to do niego pretensje!.. Jakże się obawiał, że Ela nie zechce zostać jego żoną!..

— Eluś... Więc naprawdę chcesz zostać moją żoną?..

— Tak... Kocham cię... Teraz jeszcze bardziej...
Nieszczęsny cyrkowiec tulił do siebie woltżerkę jak mógł, całował ją po rękach i szeptał poprzez lzy:

— Dobrze... Jakże się cieszę... Kiedy chcesz... Będiesz moją żoną... Eluś, to przecie takie niespodziewane dla mnie... Ja już myślałem, że...

Nie skończył. Nie chciał przyznać się do tego, że zwątpił w Elę.

Postanowili więc, że ślub ich odbędzie się za tydzień. Gdy wiadomość ta roznieśli się po wszystkich wozach, w całym cyrku zapanowała wielka radość.

Tylko jeden Friko posmutniał tego dnia bardziej niż zwykle, choć wieczorem znową fikał koziołki na arenie i kpil w żywe oczy ze Stanieckiego, który w dalszym ciągu co wieczór siedział w łóżu naprzeciw wejścia...

Tego wieczoru po pierwszej części programu, gdy Ela stała przy oknie, chcąc zaczerpnąć świeżego powietrza, nagle z wozu wychyliła się jakaś ręka z liścikiem.

Ela poznała rękę mulata. Jonny wręczył jej kartkę i mrugnął okiem.

Ela obejrzała się bojaźliwie. Rex siedział odwrócony do niej plecami. Rozwinęła kartkę.

— Muszę się z panią koniecznie dziś jeszcze zobaczyć — pisał Staniecki. — Czekam po przedstawieniu przed namiotem. Koniecznie.

Zgniotła kartkę i rzuciła przez okno. Jonny czekał za oknem. Po chwili namysłu skinęła potakująco głową.

Jonny uśmiechnął się i znikł w mroku.

Przedstawienie skończyło się — jak zwykle o wpół do dwunastej. Ela przebrała się szybko i niby to położyła się do łóżka.

Gdy w całym obozie cyrkowym zapanowała cisza, Ela podniosła się, wciągnęła szlafroczek i cichaczem wykradła się z wozu. Z mroku wyskoczył Bob, chcąc rzucić się tajemniczą postacią, skradającą się wzdłuż wozu, lecz poznawszy swą panią, zamilkł odrazu i po czął się do niej łasić. Ela poglaskała go czule i wskazała mu ręką miejsce pod wozem.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

„POZWÓLCIE NAM ŻYC!”

17

Powieść sensacyjno-społeczna

STRESZCZENIE POZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajcecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Gdy następnego dnia rano, Halina wychodzi na ulicę, zostaje aresztowana. Ale doktor Jeliński stwierdza, iż doniesienie było fałszywe.

Halina zostaje zwolniona. Udaje się na poszukiwanie Pawła, lecz nadaremnie.

Po pewnym czasie Halina otrzymuje posadę manicurzystki w zakładzie p. Hildy. Jedną z pracownic zakładu, Lucyna, wyjaśnia Halinie, iż zakład ten jest w rzeczywistości domem schadzki.

Za namową pani Hildy Halina wyraża swą pozorną zgodę na udanie się do mieszkania dyrektora Adama w celu zrobienia mu tam manicure'u.

W swojej luksusowej urządzonej garsnierze oczekiwał pan dyrektor na swoją ofiarę. Ale czekał na próżno. Halina, znalazłszy się na ulicy, skorzystała z pierwszej okazji, aby zniknąć z oczu pani Hildy. Noc spędziła w tamim domu noclegowym, a nazajutrz udała się do dr. Jelińskiego, prosząc go, aby pomógł jej. Dr. Jeliński proponuje jej przyjęcie posady wychowawczyni w rodzinie starych arystokratów hrabiów Zbaraskich. Halina z wdzięcznością przyjmuje propozycję zostania opiekunką 4-letniej Reni, brabianki Zbaraskiej.

Była połowa lipca.

Rodzina hrabiów Zbaraskich, która dopiero co wróciła z Rivier, reszta lata miała spędzić w Dembińskich, uroczej wsi wolińskiej, będącej prawdziwą perłą posiadłości Zbaraskich.

Trzy dni po zaangażowaniu się na stanowisko wychowawczyni Reni, opuściła Halina Rajcecka wraz ze swym nowym państwem stolicę.

Żegnana ja bez żalu: przeżyła tu zbyt wiele złych chwil, ażeby kochać to zle, samolubne miasto.

Jechała bez melancholji szerokimi ulicami, przesiąkniętymi zapachami kurzu i dymami fabryk, wzdłuż szpałorów betonowych olbrzymów — a serce już teraz rwało się tam, daleko, na wschód, do zielonych łąk, spokojnych lasów i chłodnych wód wsi wolińskiej.

Wiem jakby na pożegnanie, uśmiechnęło się do niej miasto najpiękniejszą swoją wizją.

Oto z zakrętu, z naprzeciwka, nadleciało, niby wielki, szary ptak, auto a w nim Paweł.

Oba wozy minęły się błyskawicznie. Jednakże młodzi poznali się momentalnie.

Paweł odwrócił głowę i na sekundę stracił panowanie nad kierownicą; a tuż przed nim gwałtownie otworzył się autobus... Całe szczęście, że młody szofer odzyskał natychmiast zimną krew. Lekko zazgrzytał jego hamulec, taksówka rzuciła się w bok i wyminęła szczęśliwie groźną przeszkodę.

A tymczasem wykwinna limuzyna hrabiów Zbaraskich była już daleko, a z nią razem dawno niewidziana dziewczyna.

— Widocznie — kombinował Paweł — musiała dziewczyna znaleźć jakieś zajęcie. Prawdopodobnie jest panną do dziecka, bo widziałem najwyraźniej, że na kolanach trzymała dziewczynkę... Daj jej Boże jaknajlepiej... A może spotkamy się kiedy znowu? Ze spojrzenia jej zdołałem wyczytać, że jeszcze o mnie pamięta...

I znów miał młody szofer temat na wiele tygodni skrytych marzeń nikomu nieopowiedzianych tęsknot.

A tymczasem życie twarde, codzienne, waliło wartko naprzód, niby jakaś fantastyczna taksówka, kierowana przez Szofera. Przepadek, kolebiąc się i podskakując pod niemiętych kamieniami, niby po twardych kamieniach.

Ciężki kryzys dawał się odczuwać również i w zawodzie szoferskim. Coraz więcej taksówek wychodziło na miasto. Konkurencja stawała się coraz ostrzejsza, a tymczasem liczba pasażerów malała: niejeden wolał raczej pojechać tramwajem, lub ewentualnie wyjechać na jazde autem.

Długo szereg taksówek, zgromadzonych na postojach, ciągnęły się leni-

wie, niby cielsko karbowanego, olbrzymiego węża: a szoferzy — szczególnie teraz letnią porą — ziewali, wypatrując oczy za pasażerem.

Szofer Paweł Przybor, cierpiał na równi z innymi. Dochody jego spadły do minimum tak, że z trudem tylko potrafił płacić za komorne i jako tako wyżywić się.

Lecz podczas, gdy niektórzy jego mniej odporni koledzy szukali pociechy w kieliszku taniej wódki, Paweł godziły, wolne od pracy spędzał nad swoją ukochaną pracą.

Przy blasku lampki, pochylony nad rysownicą, kreślił niezbyt jeszcze wyraźną ręką jakieś wzory i rysunki, lub też przy małym warsztacie ślusarskim piłował precyzyjne części metalowego modelu.

Nie wątpił, że wynalazek, nad którym pracuje od tylu miesięcy, będzie epokowy w dziedzinie automobilizmu, że przyniesie mu sławę i bogactwo.

Narazie jednak trzeba było pracować i pracować...

Pewnego razu odwiedził go stary przyjaciel Michał. Był to jedyny człowiek, któremu Paweł zwierzał się ze swoich planów i ze swej pracy.

— No i jak tam z twoim wynalazkiem? — zapytał go zaraz na wstępie puszczając gęste kłęby dymu przez zła manę w jakiejś bokserskiej walce nos.

Młodzienczek był dnia tego trochę zdenerwowany i zniechęcony.

— Idzie jak po grudzie! — odparł marszcząc czoło. — Wiesz, że jestem samoukiem i do wielu prostych spraw fizycznych i mechanicznych, które wykładają w szkołach bylejakiemu sztybakowi, ja muszę dochodzić sam, po wielu nieraz — ażeby technicznych — mozołach.

Pozatem szoferka odbiera mi wiele czasu i energii. I jeszcze trzecia najważniejsza przeszkoda: niema pieniędzy.

Stary bokser machnął ręką.

— Pieniądzy? Na co ci teraz pieniędzy? Będziesz ich miał aż zawiele, kiedy sprzedasz swój patent.

Paweł chodził niecierpliwie po pokoju.

— To wszystko są fantazje przyszłości. A cóż mi z tego, że mógłbym kiedyś być bogaty, jeśli teraz brak mi pieniędzy na najważniejsze. Mniejsza o mnie: starczy mi kęs chleba i szklanka wody. Ale trzeba mi okrągłej sumki, żeby zakupić jeszcze trochę przyrządów ażeby skonstruować należyte modele i uzyskać potem patent. Ja zaś zarabiam dziś zaledwie tyle, że jako tako wiąże koniec z końcem.

Michał przyglądał się przymrużonemu oczyma przemierzającemu pokój wszzer i wzdłuż młodzieńcowi. Jego spojrzenie fachowca zatrzymywało się z lubością na zdrowym, mocnym karku, na szerokich barach i atletycznych piersiach, rysujących się pod cienką koszulą młodzieńca.

Nogi miał Paweł długie, lecz silne i pewne — dłoń szeroka i mocarna.

Spojrzenie starego boksera, którego czas zdeklasował i wyrzucił z ringu, rozjaśniało się coraz bardziej.

Patrzacemu na ten wspaniały kompleks mięśni i mięśni, przypominały się czasy dawnej chwały i świetności, kiedy to po udanej walce wynoszono go z areny na ramionach, gdy gazety poświęcały mu, jako szampionowi świata, całe artykuły i kwieciste wywiady...

To wszystko minęło już bezpowrotnie. Dziś mistrzostwo boksu należy do innych, młodszych i silniejszych. Pięść starego Michała jest już za wiotką, szczelki, rozbite w wielu walkach, za słabe, ażeby królować na ringu. Lecz zato ma on cudowne doświadczenie i najwspanialszą technikę, których brak młodszemu.

— A gdyby tak — pomyślał — połączyć moją rutynę bokserską ze wspaniałymi bicepsami i goljatową pięścią tego młodego wielkoluda?

Wypuścił znów wielki kłęb dymu, po czym przerwał Pawłowi jego wynurzenia krótkim:

— Jesteś głupi!

Młodzienczek zaprzestał swojej wędrówki i spojrzal zdziwiony na starego przyjaciela.

— Myślisz?... A dlaczego, czy można zapytać?

Zdegradowany szampion boksu podszedł do niego przyjaźnie i z całej siły grzmotnął go w kark.

— Jesteś silny jak byk — powiedział dobroduszenie — jeśli nie ugiąłeś się pod takim uderzeniem. Ale mózg masz nie mężczyzny, ale baby. Stękasz i narzekasz, zamiast pomyśleć po chłopsku, jakby się tu wydostać z tej biedy. Posłuchaj mnie co ci powiem, a nie pożałujesz rady starego druha.

Znów z ust Michała wyleciały kłęby dymu, a potem proste słowa.

— Zachęcałem cię kiedyś, ażebyś ćwiczył się w boksie. Byłeś mi posłuszny i nie mogę powiedzieć, ażebyś pod moim okiem nie nabrał pewnej amatorskiej biegłości... Ostatnio nawet zostałeś szampionem w klubie szoferów.

— Ale wierzę ci, że jest to zbyt mały tytuł, jeśli pod uwagę weźmiemy możliwości jakie posiadasz. Jabym ci poradził jedno: rzuć narazie do diabła całe to ślęczenie nad rysunkami i papierami a weź się uczciwie do boksu. Gwarantuję ci, że po dwóch, trzech miesiącach dojdiesz już do takiej formy, że będziesz się mógł ubiegać o tytuł mistrza stolicy... Potem jeszcze trzy miesiące, a kto wie, czy po uczciwym trenowaniu nie zdobędziesz nawet szampionatu Polski... A wtedy już stoi przed tobą otworem cały świat. O ile procento moje zawiedzie i nie staniesz się kiedyś mistrzem świata, to przynajmniej w dwóch lub trzech większych walkach zdobędziesz tyle pieniędzy, że śmiało będziesz mógł dokończyć swój wynalazek...

Paweł nie miał w sobie żyłki do życia awanturniczego. Niemniej, myśl podana mu przez Michała spodobała mu się.

— Jako szofer — kombinował — będę mógł przy obecnych warunkach tłuc się pół życia i oszczędzać, zanim złożę tyle grosza, ażeby w spokoju móc sfinalizować swój wynalazek. A może i raczej ma stary, że dla swojej idei warto mi poświęcić bodaj rok czasu!

Były król ringu wyczuł, że argumenty jego zdołały przekonać młodego przyjaciela, dlatego kuł żelazo póki gorące: z dawnych swoich zapasów bokserskich zapamiętał zasadę, że w chwili, gdy przeciwnik się chwycie, nie należy ustępować w ciosach, ale przeciwnie, podwoić siłę swoich uderzeń — ażeby uzyskać pewne zwycięstwo.

— Nie wahaj się — przekonywał Paweł z przejęciem — raz ci jeszcze powtarzam, że znam się trochę na sporcie i wiem, że jesteś pierwszorzędnym materiałem na olimpijczyka. Tylko warunek: trening, trening i jeszcze raz trening. Ale już ja w tem, ażeby przypilnować cię i należycie urobić. — Jeśli chcesz to zlikwiduj swoje mieszkanie i przeprowadź się do mnie. Tym sposobem zaoszczędzisz sobie parę groszy, za które będziesz mógł się lepiej odżywiać, a równocześnie znajdziesz w mojej budzie idealniejsze warunki do ćwiczeń... więc zgadzasz się?

Ostatnie wahania Pawła przysły. — Uderzył dłoń w otwartą dłoń Michała i zawołał:

— Przekonałeś mnie. Poddaje się pod twoje rozkazy!

— I nie pożałujesz tego! — krzyknął rozpromieniony bokser. — Jutro załatw sprawę z gospodarzem i przynieś swoje manatki do mnie!

— Krępuje mnie jednak myśl, że będę ci może przeszkadzał... Ze będziesz

perzezemnie tracił czas, który mógłbyś obrócić na jakąś więcej korzystną dla siebie pracę.

Stary machnął ręką.

— Głupstwo, niema o czem mówić... Zresztą skoro tak bardzo jesteś wrażliwy, to, jeśli kiedyś zostaniesz mistrzem świata, możesz mi wyasygnować jakąś tam sumkę w dolarach czy funtach szterlingach, ażebym do końca życia miał zapewnioną szczyptę tytoniu do fajki, a przy niedzieli szklanke ciemnego piwa.

Układ między dwoma przyjaciółmi został zawarty.

Od tego czasu zmienił Paweł kompletnie tryb życia. Cały czas wolny od swej szoferskiej pracy zawodowej poświęcał treningowi, a mistrz jego, stary Michał okazał się świetnym, chociaż surowym i wymagającym trenerem.

Z zapalem wtajemniczył swego pupila w najrozmaitsze chwytty, ciosy, „haki“, knock-outy, podstępne uderzenia, ochronne cofania i inne arkania sztuki bokserskiej.

Rano poddawał go długim i troskliwym masażom, kontrolował jego wagę i sposób odżywiania, obserwując przytem cały jego tryb życia.

Ganiąc go nieraz za opieszałość, podniecając do wytrwałości, nie szczędził mu przytem pochwał: w długiej swojej karierze nie spotkał się bowiem z tak pojętym uczniem jak ten jasnooki olbrzym.

Patrząc raz na potężne bicepsy i stałą masywność ramion, walącego z zapalem w sprężynową kulę Michała, zauważał:

— Masz jeszcze jeden atut, ażeby zostać mistrzem świata. Oto jesteś abstynentem — stroniś od wódeczności i spódniczek. A wierzę ci, że jedno i drugie doprowadziło do ruiny niejednego wielkiego atlete. Wystrzegaj się wódki i kobiety — oto jedno z naczelnych hasel sportowca!

— Ale — ciągnął dalej z melancholią — łatwiej jest prawić kazania, aniżeli spełniać samemu te przykazania... Co tu gadać, ja sam nie byłem lepszy. Utknęło się od czasu do czasu a kobietki...

Michał pokiwał głową.

Wpętała się w moje życie taka strójna lala... Zaimponowałem jej, bo byłem wtedy mistrzem Polski. Pisały o mnie gazety, umieszczano moje fotografie. — Dziewczyna włóczyła się za mną jak cień — a co gorsza, rozwłóczyła mnie samego. Zamiast trenować chodziłem do modnych knajp i restauracji... W miłosnych zabawach rozluźniły się stałowe moje mięśnie. I nic dziwnego, że na stąpiło to, co przyjąć musiało. Na jednym ze meczów, mając przed sobą młodsze go przeciwnika, dostałem w szczyptę i zwałilem się na ziemię: nie byłem w formie, serce nie wytrzymało... Później przyszła druga kłeska i trzecia: sła wa moja zbladła bezpowrotnie — straciłem tytuł mistrza na zawsze... Myślałem, że przynajmniej serce kochanki ośłodzi mi gorycz kłeski... Lecz przerażony się. Moja lalczka kochała nie mnie, lecz mój tytuł i sławę. Widząc mój upadek, z miejsca puściła mnie kantem i poczęła się włóczyć z jakimś żółtodziobym kolarzem, który tyle a tyle kilometrów przejechał w czasie o tyle a tyle sekund krótszym aniżeli inny... — Tak bracie, w razie pokusy, wspomnij sobie przypowieść o Samsonie i Dalili, przypomnij sobie moją historię i uciekaj od kobiety jak od trędowatej...

A Paweł ćwiczył pilnie i myślał.

— Masz stary rację, lecz czasem bywa, że nie ty uciekasz od niej, lecz ona od ciebie. A wówczas tęsknisz jeszcze więcej...

(Dalszy ciąg jutro).

ZATARG WIELKIEJ BRYTANJI Z NIEMCAMI.

Aresztowanie dwóch dziennikarzy angielskich.--Interpelacja w parlamencie londyńskim.--Korespondenci angielscy w Berlinie grożą opuszczeniem Niemiec.

Berlin, 5 kwietnia.

(Pat) Aresztowano tutaj dziennikarza angielskiego Cachpoola, pod zarzutem ogłaszania nieprawdziwych wiadomości. W mieszkaniu Cachpoola przeprowadzono rewizję. Cachpool jest sekretarzem międzynarodowej organizacji kwaków.

Jednocześnie aresztowano również w Berlinie dziennikarza angielskiego, FRASERA.

Londyn, 5 kwietnia.

(Pat) Wiadomość o aresztowaniu w Berlinie dziennikarzy brytyjskich wywołała w stolicy Anglii niezwykle silne wrażenie.

Zwłaszcza budzi zdziwienie fakt, że Cachpool, jako sekretarz międzynarodowej organizacji kwaków, ograniczył całą swoją działalność wyłącznie w kierunku akcji pacyfistycznej, nie mieszając się pozatem do spraw politycznych Rzeszy.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby gmin padły pod adresem rządu zapytania jakiego przedsięwzięcia on środki ostrożności wobec pogwałcenia swobód obywateli brytyjskich przez Niemców. Rząd udzielił wyjaśnienia, iż ambasador brytyjski w Berlinie otrzymał nakaz bez-

zwolnego wystąpienia z odpowiednią interwencją.

**

Prasa angielska z energią występuje przeciw Niemcom z powodu aresztowania dwóch dziennikarzy angielskich. „Daily Express” przypomina wypadek z roku 1847, kiedy w Atenach tłuszcza napadła na obywatela angielskiego nazwiskiem Don Pacifico, a rząd

grecki nie chciał wynagrodzić pokrzywdzonemu strat. Pomimo ostrych protestów ambasadorów Francji i Rosji, flota brytyjska zablokowała wszystkie porty greckie. Don Pacifico otrzymał zadośćuczynienie. Lord Palmestone, ówczesny premier, mówił w parlamencie:

— Każdy obywatel brytyjski, gdziekolwiek się znajduje, musi być pewien,

że baczne oko i silne ramię Anglii broń go przed złem i niesprawiedliwością”...

Berlin, 5 kwietnia.

Aresztowany wczoraj dziennikarz angielski Catchpoole, został wypuszczony na wolność. Według doniesień prasy w sprawie tej interwenjowano w Berlinie. Dziennikarze angielscy grożą opuszczeniem Niemiec.

Wiceprezes Reichstagu aresztowany pod zarzutem nadużyć.--Interwencja posła sowieckiego przeciw rewizjom w przedstawicielstwach handl.

Berlin, 5 kwietnia.

W szerokich kołach politycznych wielkie wrażenie wywołała wiadomość, iż

aresztowano posła centrowego wiceprzewodniczącego „Reichstagu”, Tomasza Essera.

Napad na urzędnika konsulatu polskiego.

Hitlerowcy biją, a prezydent policji przeprosza...

Essen, 5 kwietnia.

Grupa mężczyzn, w tem kilku w mundurach narodowych socjalistów, napadła na ulicy w Kolonii na współpracownika polskiego konsulatu w Essen. Lejka i prezesa związku polskiego robotników rolnych, Batkowskiego. Obydwóch po-

bito do krwi. Batkowskiego przewieziono w następstwie do szpitala.

Prefekt policji w Kolonii zgłosił pod adresem konsula R. P. w Essen wyrazy ubolewania, że walając, iż podobne incydenty więcej się nie powtarzą.

Dziennikarz monachijski zamordowany na mocy wyroku sądu kapturowego.--Tajemnicza zbrodnia w pobliżu granicy austriackiej.

Wiedeń, 5 kwietnia.

W miejscowości Holzhausen nad granicą bawarsko-austriacką zamordowano dziennikarza monachijskiego dr. Pelle.

Sprawcami zabójstwa są cztery osoby, przybyłe z Bawarii samochodem.

Dzienniki przypuszczają, iż mord wykonany został na podstawie wyroku sądu kapturowego.

Dr. Pelle bawił na pograniczu austriackim od kilku dni. Wczorajszego wieczoru zgłosili się doń do hotelu czterej osobnicy, przybyli samochodem z poza granicy, nakłaniając dr. Pelle do powrotu do Monachium, albowiem pod tym tylko warunkiem żona i córka dziennikarza zostaną wypuszczone z więzienia. Dr. Pelle zgodził się na powrót do

Monachium, jednakowoż nie samochodem, a koleją.

W czasie sprzeczki przybyśsze oddali kilka strzałów, kładąc dr. Pelle trupem na miejscu. Ranny został pewien kelner, który stał w pobliżu dr. Pelle.

Mordercy, przez nikogo nie zatrzymywani, pośpiesznie wsiadli do samochodu i odjechali przez granicę.

Litwa chce nawiązać stosunki z Polską Sensacyjne oświadczenie kowieńskiego ministra spraw zagranicznych

Ryga, 5 kwietnia.

Z Kowna donoszą o sensacyjnym wystąpieniu litewskiego ministra spraw zagranicznych, Zauniusa, na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów.

Minister wygłosił dłuższy referat na temat niebezpieczeństwa, grożącego Litwie ze strony Niemiec. Zaunius oświadczył, że wobec wytworzonej sytu-

cji i ze względu na konieczność obrony całości i niepodległości kraju, uważa za konieczne nawiązanie prowizorycznych stosunków z Polską.

Wystąpienie litewskiego ministra spraw zagranicznych wywołało na radzie sensacyjne wrażenie. Prezes rady ministrów polecił Zauniusowi skomunikować się z prezydentem Smetaną, który

przyjął natychmiast ministra. Konferencja trwała dwie godziny.

W kołach miarodajnych krąży pogłoski, że po tej konferencji Zaunius podał się do dymisji. Dymisja nie została jednak przyjęta.

O ileby jednak minister spraw zagranicznych upierał się przy swej rezygnacji, to stanowisko jego zająłby p. Merkis, były gubernator Kłajpedy.

Dwie wielkie katastrofy sterowców Z 77 ludzi załogi zdołano uratować zaledwie 4 osoby. — St. Zjednoczone zaniechają budowy statków napowietrznych

Nowy Jork, 5 kwietnia.

Zastępca komendanta sterowca „Acron” kpt. Wiley, znajdujący się obecnie w szpitalu jako jeden z czterech członków załogi, którzy pozostali przy życiu oświadczył, że niema żadnej pewności co do przyczyny katastrofy.

Lindbergh opuszcza Amerykę i osiedla się w Anglii

Nowy Jork, 5 kwietnia.

(t) Dzisiejsze pisma donoszą, iż Lindbergh zamierza opuścić na stałe Amerykę i przenieść się do Anglii. Decyzję tę powziął po ostatniej próbie wymuszenia na nim 50 tysięcy dolarów.

Nic nie wskazuje, aby katastrofa nastąpiła od uderzenia pioruna. Również katastrofy nie spowodowały ani eksplozja, ani pożar. Kpt. Wiley przypuszcza, że decydującym momentem była chwila, kiedy zostały uszkodzone stery statku. Sterowiec gwałtownie począł się zniżać, a przy zetknięciu się z falami woda zalała momentalnie wszystkie kabiny. Kapitan Wiley zdołał wydostać się na powierzchnię morza i był świadkiem, jak kadłub statku oddalał się pędzony przez wiatr i oświetlany przez błyskawice.

Wiley został wyratowany przez statek „Phoebus”.

#

Beach Havem, 5 kwietnia.

Według ostatnich oficjalnych wiadomości katastrofa sterowca marynarki

wojennej J. 3, zakończyła się śmiercią 2 członków załogi, w tem komendanta sterowca. Załoga sterowca składała się z 77 ludzi, 5 zdołało się uratować.

Washington, 5 kwietnia.

Przewodniczący komisji dla spraw marynarki w izbie reprezentantów Vincent, po otrzymaniu wiadomości o katastrofie sterowców „Acron” i J. 3., oświadczył, iż Stany Zjednoczone nie będą już więcej budowały sterowców.

Bombaj 5 kwietnia.

Jeden z samolotów ekspedycji, w którą przeleciała nad szczytem Mont Ewerestu, był zmuszony do lądowania w pobliżu Dinaipur. Samolot opuścił się na ziemię z powodu braku benzyny. Dwaj lotnicy doznali podczas lądowania lekkich obrażeń cielesnych.

Zapowiedź wizyty.

Flota angielska na Bałtyku

Londyn, 5 kwietnia.

W odpowiedzi na zapytanie posła Dorana, sir Bolton Eyres Monsell pierwszy lord admiralicji angielskiej odpowiedział w parlamencie, iż latem bieżącego roku flota angielska odwiedzi porty bałtyckie. Nie ulega wątpliwości, że ta odpowiedź jest polityczną demonstracją przeciwko Niemcom.

Zgon wdowy

po 5. p. prezydencie Doumer.

Paryż, 5 kwietnia.

W jednej z klinik paryskich zmarła po kilkutygodniowej chorobie żona 5. p. prezydenta Pawła Doumera.

Pani Doumer musiała poddać się przed paru tygodniami zabiegowi chirurgicznemu.

Bezwzględnie po otrzymaniu doniesienia o zgonie pani Doumer, prezydent Le Brun udał się osobiście do rodziny zmarłej, składając kondolencje.



Samopomoc sportowo-lekarska

Nasze władze sportowe za mało troszczą się o zdrowie młodzieży

Rozwój sportu naszego idzie naprzód niepowszymanym pędem. Niestety, daleko w tyle poza nim idzie racjonalna i odpowiedzialna opieka lekarska nad zawodnikami. Za mało troszczymy się o zdrowie naszej młodzieży.

Wprawdzie w większych miejscowościach znajdują się tak zwane poradnie sportowo-lekarskie, atoli nie stoją one na wysokości zadania i nie wyczerpują istoty problemu.

Już w roku 1928 pisałem na ten temat i byłem jednym z inicjatorów założenia samopomocy sportowo-lekarskiej na terenie Krakowa. Grunt pod jej otwarcie był przygotowany, wybrany specjalny komitet z prof. dr. Ciechanowskim na czele, rozpoczął fragmentaryczną pracę. Niestety, piękna ta placówka musiała się rozwiązać, gdyż P.U.W.F. wykorzystał tę inicjatywę i polecił ośrodkom W.F. prowadzić poradnie lekarskie.

Jakkolwiek i one są pożyteczne, nie mniej poziom ich i zakres pracy są zbyt skromne.

Jak w istocie rzeczy powinna wyglądać ta samopomoc lekarska?

Omówimy dwie podstawowe grupy.

Pierwsza powinna polegać na zorganizowaniu stałej i doraźnej opieki lekarskiej nad czynnymi członkami wszystkich zrzeszeń sportowych i gimnastycznych, a druga na utworzeniu poradni lekarskiej, mającej na celu udzielanie zgłaszającym się zawodnikom i nowicjuszom sportowym wskazówek oraz porad odnośnie do uprawianej, względnie uprawiać się mającej gałęzi sportu.

Wiemy dobrze, że dotychczasowe leczenie w tej dziedzinie, jest dorywcze, często nieracjonalne. Pomoc w nagłych przypadkach jest wadliwa, lub niema jej wcale, przypadki chroniczne leczą się przy pomocy uciekania się do filantropii, a co najważniejsze kierunek leczenia przeważnie spoczywa w ręku samego chorego lub najbliższych jego kolegów.

Następstwa tego są bardzo przykre, gdyż niejednokrotnie połączone one są z częściowym, a niekiedy i z kompletnym kalectwem.

Racjonalne leczenie uszkodzeń sportowych da się uskutecznić tylko przez założenie specjalnego ambulatorium sportowego. Zadaniem jego byłoby badanie kliniczne uszkodzeń sportowych. Badaniu podlegałyby tylko urazy o przebiegu chronicznym. Przypadki ostre i poważne — szpital lub klinika. Ambulatorium poza diagnostycznym badaniem miałooby na celu systematyczne i racjonalne leczenie. Do dyspozycji takiego ambulatorium powinno stać dobrze urządzone leczenie fizykalne i leczenie mechanoterapeutyczne. Musiałoby ono również prowadzić statystykę uszkodzeń, posiadałoby specjalne archiwum zdjęć roentgenowskich tych uszkodzeń i naukowe badanie przypadków.

Ambulatorium takie musiałoby pozostać w ścisłym kontakcie z lekarzami klubowymi (taka instytucja winno się bezwarunkowo powołać do życia) oraz ze szpitalami i kliniką chirurgiczną, a to w celu lepszej organizacji leczenia sportowego.

Przechodząc do drugiej grupy zadań wspomnianej samopomocy sportowo-lekarskiej, należy nadmienić, że psychotechnika w Polsce mimo niedługiego stosunkowo istnienia wykazuje żywy rozwój na polu szkolnictwa, porady zawodowej dla młodzieży szkolnej, badania szoferów, lotników, motorowych tramwajowych i t. p. znajduje również zastosowanie w przemyśle, rękodziele i handlu, jedynie tylko na polu sportu jesteśmy zacofani, mimo, że zagranicą od dawna już istnieją pracownie psychotechniczne dla sportu i poradnie sportowe.

Poradnictwo sportowe koncentruje w sobie wszelkie siły, które mają na celu udzielanie bezstronnych rad dla

młodzieży, pragnącej wykonywać ćwiczenia sportowe, względnie poświęcić się pewnym rodzajom sportu.

Porada ta opiera się na ściśle naukowym badaniu psychotechnicznym i na praktycznych doświadczeniach. Skierowuje młodzież do tych gałęzi sportu, które są dla niej najodpowiedniejsze. Nie można bowiem sportu wybierać przypadkowo, tylko, lub dowolnie, ale musi być ten wybór dostosowany indywidualnie do fizycznej i psychicznej konstytucji człowieka.

Na tem nie kończy się jednak rola psychotechniki w sporcie. Badania wykonywane być powinny nie tylko na tej młodzieży, która dopiero pragnie sport uprawiać, ale także sporadycznie na tej młodzieży, która sportowi już się oddaje, a to w dwojakim celu:

1) konstatuje się ilościowo i jakościowo postępy w sporcie wskutek czego można uzyskać obiektywną miarę sprawności;

2) unika się przeciążeń fizycznych lub psychicznych, tak szkodliwych dla zdrowia, a przede wszystkim uzyskuje się obiektywny pogląd na wpływ sportu na rozwój psychiczny i fizyczny młodzieży.

Do tego dołącza się jeszcze doniosły wpływ psychotechniki w sporcie w kierunku przeciwdziałania zbrutalizowaniu młodzieży, na którą w ostatnich latach coraz częstsze podnoszą się skargi. Okazuje się bowiem, że badania psychotechniczne interesują żywo młodzież i wy-

wierając na nią dobroczynny wpływ, gdyż młodzieńcom każdy badany na aparatach psychotechnicznych mimowolnie zaznajamia się ze znaczeniem czynników psychicznych dla sportu, mierzy swą bystrość orientacji, przytomność umysłu, koncentrację uwagi, napięcie woli, szybkość reakcji i t. p., a przez to pośrednio wykształcić może wprawą i ćwiczeniami te wszystkie czynności psychiczne, które nie tylko dla sportu, ale i dla zawodowej pracy mają doniosłe znaczenie.

Wszędzie zagranicą, gdzie wprowadzono badania psychotechniczne w sporcie, występował jako rezultat: uduchowienie sportu, wpływające bardzo korzystnie na złagodzenie wyłącznie fizycznego suprematu, a w szczególności na przeciwdziałanie gonitwie za rekordami.

Tak tedy potrzeba istnienia samopomocy sportowo-lekarskiej, opartej na wyliczonym wyżej zakresie działania, jest koniecznym postulatem chwili dzisiejszej.

Warto, aby nad tą kwestją poważnie się zastanowiło walne zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych i Polskiego Komitetu Olimpijskiego, które się odbędzie w nadchodzącą niedzielę.

To, co obecnie posiadamy w zakresie opieki lekarskiej w sporcie jest prymitywem, nie wytrzymującym najmniejszej konkurencji z zagranicą.

M. Statter.

Kurs instruktorski dla wioślarzy krakowskich

W dniu 1 b. m. odbyła się w P. U. W. F. przy ul. Zwierzynieckiej konferencja klubów wioślarskich Krakowa w sprawie utworzenia wspólnego kursu instruktorskiego dla wioślarzy.

Inicjatywa red. Długoszewskiego, wybitnego wioślarza na terenie naszego miasta, znalazła żywe poparcie w Ośr. Wych. Fiz.

Protokół nad kursem objął plk. Wójcicki, który też na konferencji sobotniej zadeklarował jaknajwyższe poparcie mądrej myśli inicjatora.

Kierownikiem kursu został por. Pawlik. Celem kursu jest wyszkolenie kadry instruktorów, która umożliwi wrażliwym z roku na rok szeregom wioślarzy pełne wykorzystanie tego wysokowartościowego sportu.

Program nauczania, ujęty w 20 godz. ćwiczeń praktycznych i 30 godz. teorii obejmie wszystko, co w sporcie wioślarskim koniecznym jest dla sprawnego prowadzenia klubu. Kurs rozpocznie się w połowie kwietnia umożliwiając otwarcie sezonu wiośl. wyborowym materiałem instruktorskim.

#

W związku z utworzeniem kursu instruktorskiego dla wioślarzy zarząd sekcji wioślarskiej „Makkabi” wzywa wszystkich członków sekcji, chcących uczestniczyć w kursie instruktorskim do zgłoszenia się dn. 5, 6 i 7 b. m. w godz. 20—21 w lokalu klubu, ul. Jagiellońska 10/12.

Wpisy na kurs nie zostaną przedłużone. W powyższych terminach rozpoczyna się również wpisy do sekcji wioślarskiej „Makkabi” Kraków.

Nowe władze T. S. Maraton

Walne Zgromadzenie T. S. Maraton wybrało nowe władze w osobach: prezes honorowy Jan Pustelnik, członkowie honorowi Franciszek Cieszyński, Leopold Jasiński, Albin Jaworski. Prezes Klubu: Włodzimierz Gura, wiceprezes Adam Wróblewski, Sekretarz Jan Papierz, skarbnik Władysław Stankiewicz, zastępca Stefan Swoboda, członkowie zarządu: Jan Leśniak, Edward Kaliciński, Jan Nowak.

K. S. Chorzów w Szarleju

W przyszłą niedzielę, dnia 9 b. m. o godz. 16-ej spotkają się w Szarleju w zawodach przyjacielskich K. S. Chorzów — K. S. Odra.

Choć K. S. Chorzów przyjeżdża w najlepszym składzie, to jednak musi dolożyć wszelkich starań chcąc wyjść z tegoż spotkania honorowo, gdyż inaczej może doznać takiego rozczarowania, jak w ubiegłą niedzielę drużyna K. S. 07 Siemianowice, którą ambitna drużyna Odry odprawiła bez dużego wysiłku w stosunku 7:1.

Centrala Zw. Makkabi przeniesiona z Berlina do Londynu

Jak się „Express” dowiaduje Centrala Wszechświatowego Związku Makkabi, która dotychczas mieściła się w Berlinie, przeniesiona zostaje w najbliższych dniach do Londynu.

Zmiana siedziby spowodowana jest ostatnimi wypadkami w Niemczech.

Prezesurę Związku Makkabi obejmie dotychczasowy prezes honorowy lord Melchett, który przed niedawnym czasem bawił również w Polsce.

Kontuzja Mysia

Mysiak Aleksander, doskonały pomocnik Cracovii, uległ na meczu z Podgórzem kontuzji nogi (zerwanie ścięgna w kostce) i prawdopodobnie będzie musiał pauzować kilka tygodni.

Z życia sportowego Zagłębia Dąbrowskiego

SOSNOWIEC.
UNIA—BRYGADA (CZESTOCHOWA)
6:0 (3:0).

Drużyna gospodarzy kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa.

Gra toczyła się pod znakiem silnej przewagi Unii dla której bramki strzelili: Sobichardt, Gwóźdź i Lemberg po dwie.

Najlepszy na boisku lewy obrońca Brygady.

Sędziował p. A. Trzmiel dobrze.

POLICYJNY K. S. — SŁOVIAN (BOGUCICE) 3:0 (0:0).

„Hat-trick” dla granatowych wykazał Luchtes. Poziom gry dość wysoki. Sędzia p. Wiener.

BEDZIN.
HAKOAH — C. K. S. (CZELADZ)
4:2 (2:1).

Pierwsze zwycięstwo drużyny Hakoahu.

C. K. S. bardzo słaby. Bramki strzelili: Richter, Rozen I., Gutman i jedna samobójcza oraz Kalużny (2) dla gości.

Najlepszym graczem na boisku był Rozen I., Zawody prowadził p. Pietrzyk.

ZAGŁĘBIANKA — HAKOAH (REZ.)
2:0 (0:0).

Z wielkim trudem uzyskała Zagłębianka zwycięstwo nad rezerwą Hakoahu, wzmocnioną czterema graczami pierwszej drużyny.

Bramki strzelili: Korch i Dupak po jednej. N wyróżnienie zasługują: Kokotek z Hakoahu oraz Dupak z Zagłębianki.

Sędziował p. Chycki dobrze.

DABROWA GÓRNICZA:
ZAGŁĘBIE — SIŁA (GINOWIEC)
6:1 (1:1).

Łupem bramkowym podzielili się: Pekalski (2) Bogdanow, Banasik, Gabaj i Wolski po jednej.

Honorowy punkt dla gości strzelili prawoskrzydłowy.

Sędziował p. Grabowski dobrze.

CZELADZ:
BRYNICA—ORKAN (W. DABRÓWKA)
2:0 (1:0).

Po pauzie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek złamania nogi gracza Brynicy A. Panka, który został natychmiast odwieziony do szpitala. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Lewandowski i Mydłowiecki.

Zawody prowadził p. Natkaniec bardzo nieudolnie, dopuszczając do ostrej gry.

GRODZIC:
SOLVAY — SARMACJA 3:1 (0:1).

Ponowny sukces beniaminka A nad rutynowanym zespołem Sarmacji i Bedzina. Bramki strzelili: Zmijewski, Kuszewski II i Górecki dla gospodarzy.

Zawody prowadził p. Grabiński bardzo słabo. Zetel.

Przed meczem Polska-Czechosłowacja o robotnicze mistrzostwo Europy

W czasie świąt Wielkiejnocy (16 i 17 kwietnia r. b.) odbędą się w Polsce dwa pierwsze mecze o robotnicze mistrzostwo Europy. Pierwszy mecz Polska — Czechosłowacja odbędzie się w Sosnowcu dn. 16 kwietnia, drugi rewanżowy o charakterze towarzyskim rozegrany zostanie w Dąbrowie Górniczej dn. 17 kwietnia.

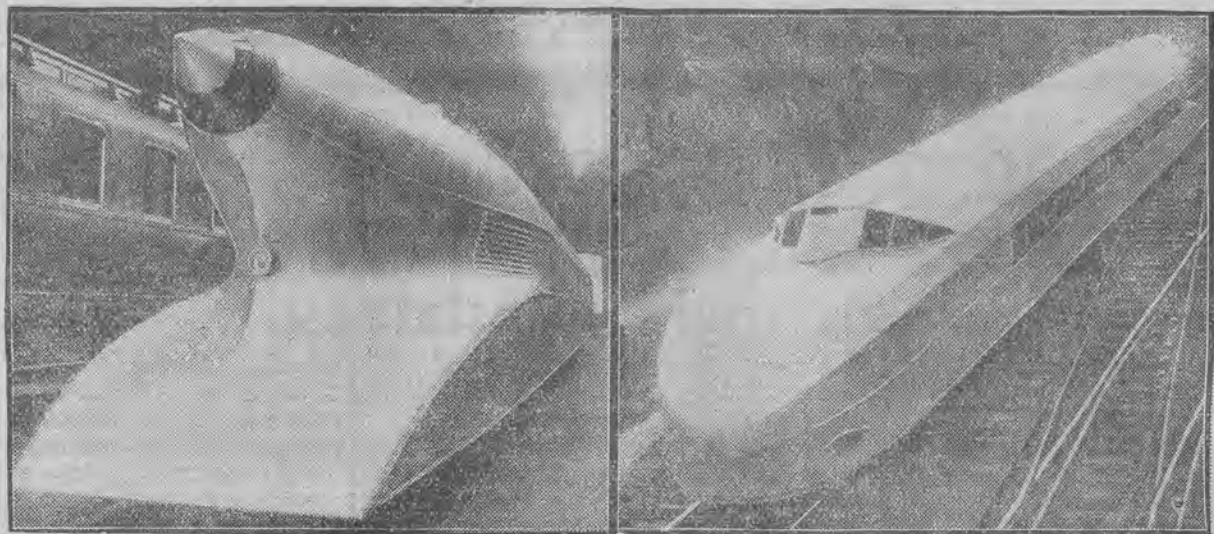
Trudno naturalnie przewidzieć jaki

będzie rezultat spotkania. Dotychczas Polska walczyła z Czechosłowacją dwukrotnie. Pierwszy raz w 1926 roku w Wiedniu Czesi wygrali 4:1. W 5 lat później również w Wiedniu Polacy zrewanżowali się, bijąc Czechów 3:2. Od tego czasu Polska poczyniła duże postępy, ale i Czesi nie spoczywali na laurach. W każdym razie szanse Polski są bardzo duże.

Zeppelin na szynach



Przed kilku dniami z okazji 100-lecia śmierci wielkiego poety greckiego A. Korais'a odbyć się miały w Atenach liczne uroczystości. W przeddzień uroczystości komuniści ateńscy pomalowali pomnik poety czerwoną farbą. Na zdjęciu naszym widzimy robotnika, oczyszczającego pomnik.



Po całkowitym remoncie przewieziony został do Berlina Zeppelin na szynach, przeznaczony do pośpiesznej komunikacji. W najbliższym czasie ten najbardziej nowoczesny środek lokomocji zostanie oddany do użytku pasażerów.



Na zdjęciu naszym widzimy grupę robotników leśnych, zatrudnionych wyrębem lasu w okolicach Moskwy. Robotnicy ci, korzystając z przerwy obiadowej studjują warunki konkursu, rozpisane przez władze sowieckie, dotyczącego wzmocnienia wydajności pracy przy wyrębie lasu.



Dnia 1 kwietnia państwo watykańskie wypuściło nowe znaczki pocztowe w 18 odmianach. Znaczki te wydane zostały dla upamiętnienia uroczystości Roku Świętego.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Bluzka z czerwonego brokatu

Helga oddawna już marzyła o nowej sukni wieczorowej. Wiedziała ona jednak, że mąż jej, Bobby, nie rozporządza większą gotówką i że wobec tego oboje muszą się bardzo ograniczać.

Helga miała przyjaciółkę Ossi. Ossi sprawiła sobie niedawno długą, czarną jedwabną spódniczkę, której nie chciała nosić. Ossi ofiarowała ją Heldze.

— Spódniczka jest jeszcze zupełnie nowa — myślała sobie Helga. — Gdybym mogła dokupić do niej jakąś ładną bluzkę, miałabym ładny strój wieczorowy. Bobby był tego samego zdania.

— Jak to dobrze mieć w domu taką miłą i oszczędną żonkę — myślał Bobby.

Tymczasem Helga wyciągała ze wszystkich szuflad barwne skrawki materiału, badając w czym jej będzie do twarzy. W niebieskim kolorze było jej źle, w zielonym jeszcze gorzej, w żółtym wyglądała blade — najlepszy byłby kolor czerwony. — Tak, czerwona bluzka do czarnej spódniczki będzie dobrze wyglądała. Materiał nie powinien być gładki, trzeba poszukać coś przetykanego metalową nitką, a będzie bardziej strojnie wyglądać. Helga miała w domu zupełnie nowe czerwone, jedwabne pantofelki, które możnaby nosić do tej nowej toalety.

Tak, to jest dobry pomysł. Helga i Bobby postanowili zatem szukać w skle-

pach materiału. Ale przedtem jeszcze musi Helga zapytać o zdanie swoich przyjaciółek: Ossi, Hildy i Gerdy. Ponieważ jednak jedna z nich stanowczo odradzała kolor czerwony, druga odradzała brokat, a trzecia namawiała na materiał w kolorze niebieskim, Helga zdecydowała ostatecznie, że bluzka musi być z czerwonego brokatu.

Rozpoczęły się wędrowki po sklepach. Bobby towarzyszył swojej młodej żonce. Ale kupno nie przychodziło z łatwością. Odcień czerwonego koloru musiał być odpowiedni, potem materiał przetykany był metalową nitką i co najważniejsze nie drogi. Helga reflektowała nawet na jakąś resztkę, ponieważ wypadła to zwykle znacznie taniej. Ilekroć natrafiali na coś odpowiedniego, to albo materiał był za drogi, albo resztkę za małą, albo znów za dużą. Później Helga zmieniła zdanie. Towar ze sztuki był wykluczony, musiała to być bezwzględnie tylko resztkę.

— Znalazłam już coś odpowiedniego — powiedziała Helga pewnego wieczoru do swego męża. — Jest tam wprawdzie o ćwierć metra za dużo, ale materiał jest bardzo ładny i co najważniejsze — tani. Chciałam się tylko ciebie zapytać o zdanie.

Nie będziesz chyba robiła kwestji o głupie ćwierć metra, powinnaś kupić ten

materiał.

Helga postanowiła zatem kupić go. Siedem pięćdziesiąt cała resztkę, to doprawdy tanio.

— Bobby, gdzie ja mam dać uszyć tę bluzkę?

— Masz przecież tę swoją Mayer...

— Tak, ale ona jest chora — odpowiedziała Helga.

Następnego dnia kupiła Helga materiał. Siedem pięćdziesiąt, to niezwykle tanio. Jakie to szczęście, że tak długo szukała...

Gdzie jest ten materiał? — zapytał Bobby wieczorem następnego dnia.

— Odesłał mi go — odpowiedziała Helga i powróciła na nowo do tematu krawcowej. Helga chciała oddać materiał do jakiejś skromnej krawcowej, aby nie zapłacić dużo od roboty.

Bobby dał adres Heldze.

Następnego dnia musiał Bobby w sprawach swego biura wyjechać na 14 dni i dlatego nie mógł się interesować nową suknią Helgi.

Pierwsza karta od Helgi donosiła, że krawcowa, którą polecił Bobby, zrobiła na niej bardzo dobre wrażenie. Powiedziała ona, że z tej resztki będzie bluzka-poemat.

Pojutrze pierwsza miara — pisała Helga.

W następnym liście pisała Helga, że krawcowa nie przyszykowała bluzki do miary.

Trzeci list skropiony był łzami.

— Ach, Bobby... — pisała Helga. — Taka piękna bluzka i doszczętnie zepsu-

ta. Cała pocięta, dekolt zbyt duży, pod pachami ciągnie. Poprawki niemożliwe. Właściwie to twoja wina, boś ty mi polecił krawcową. Czy mam teraz zacząć na nowo szukać innego materiału, czy wogóle zrezygnować z sukni. Musisz mi pomóc. Twoja kochająca cię, nieszczęśliwa Helga...

Telegram od Bobby'ego.
— Kochana, odbierz pieniądze, stop. Znajdziemy nowy materiał, stop. Pomogę ci szukać. Wracam pojutrze.

Helga odebrała od krawcowej siedem marek pięćdziesiąt za zniszczony materiał i z ciężkim sercem wróciła do domu, gdzie przyszykowane czekały czerwone pantofelki i prawie zupełnie nowa czarna, jedwabna spódniczka, którą dostała od Ossi.

Gdy Bobby wrócił z podróży, wyczytał Heldze starannie zapakowaną paczkę.

— Wyobraź sobie, moja droga, że udało mi się nieco zarobić w podróży, i aby cię pocieszyć w twym strapieniu, zrobiłem ci niespodziankę.

W czasie, gdy Helga z niecierpliwością zaczęła odwiązywać sznurek, Bobby kończył:

— ...będziesz naprawdę zadowolona. Doprawdy okazyjne kupno. I kupiłem ją niedaleko naszego domu. Zapłaciłem 35 marek, mimo, że sprzedawczyni zaklinała się, że cena jest podwójna.

Helga odwiązała sznurek, odchyliła papier... Przed nią leżała „jej” czerwona brokatowa bluzka, jej pocięta tania, piękna brokatowa bluzka. Thum. Iva.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 20.